

Za Redakcją odpowiedzialny  
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji s. Marcin  
No 62.

Dziennik Poznański  
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni  
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):  
od pierwszego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od  
wiersza drugiego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy  
od redakcji, administracji i ekspedycji winny być  
frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie nie-  
mieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów,  
we Francji 18 f., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajc-  
ryi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech  
w Szwajcaryi i Anglii 4 tal., w Turcji 28 fr., w Ame-  
ryce 6 tal. 7 1/2 sgr.

**Przedpłata i ogłoszenia**  
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują  
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pa-  
ństwowego niemiecko-austriackiego, należących urzędów po-  
czтовых. W innych krajach zaś tylko nasze agencje,  
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można takie  
przesyłać ogłoszenia do ekspedycji Dzien. Pozn.

**Rękopisma**  
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niebezpieczne będą

## Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas, Laftite, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein i Mosse. — W Baku: S. Bajowski. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszyński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

## Redakcja, Administra- cja i Ekspedycja Dzien- nika Poznańskiego prze- niosą dnia 1go października b. r. swoje biura do kamienicy pana Kaczkowskiego przy placu Wil- helmowskim pod Nr. 15.

POZNAŃ, 21 września.

Prezydent rzeczypospolitej francuskiej powrócił już z Trouville do Paryża, witany tak po drodze jak i w samej stolicy radościami okrzykami, gromadząc się wszędzie nader licznie publiczności. Naród francuski, t. j. większość jego republikańska coraz więcej sympatyi okazuje dla p. Thiersa, a od ostatniego listu pana Barthélemy Saint Hilaire sympatya ta o tyle jest silniejsza, o ile w piśmie tym przybył sekretarz prezydenta dał bardzo wyraźnie do poznania, iż odtąd w wewnętrznej polityce rządu francuskiego nastąpi zwrot na korzyść zasad republikańskich. List ten jest otwar-  
tym wypowiedzeniem wojny tym wszystkim, co marzą o restauracji monarchii, a zarazem zapowiedzią, iż dnie obecnego Zgromadzenia narodowego, które zgubnym swym działaniem paraliżowało najlepsze chęci i zamiary p. Thiersa, są już policzone. Potwierdza to także nader dobitnie organ Gambetty Republique franc., nie wierząc, aby Izba dociągnęła swój żywot do wiosny, co więcej, organ b. dyktatora obiecuje, że radykalni nie będą zwlekać podjęcia inicjatywy, której celem będzie jeszcze przed ukończeniem okupacji niemieckiej przystąpić do ostatecznego rozwiązania kwestii konstytucyjnej.

Z Kolonii odbieramy bardzo obszerne depesze telegraficzne o obradach zebrań w tym mieście kongresu starokatolików. Przewodniczącym obrano profesora Schultze (z Pragi), zastępcami jego radcę apellacyjnego Petri (z Wiesbadenu) i profesora Corneliusa z Monachium. Liczne bardzo kwestye mają być przedmiotem obrad, które przeciągną się dłużej, niż myśłano. Kongresowi mają być przedstawione następujące wnioski: 1) wniosek dotyczący praw starokatolików, 2) wniosek dotyczący organizacji dusz pasterzy i 3) wnioski odnoszące się do organizacji ruchu starokatolickiego i agitacji na rzecz takowych.

W Hiszpanii nie ukończono jeszcze z Karlistami, równocześnie bowiem z mową tronową, z której dowiedzieliśmy się, że powstańcy zupełnie pokonani, donoszą nam, iż ruch Karlistów w Katalonii nieprzyszedł jeszcze, owszem wzmożł się o tyle, że zagraża pociągom kolei żelaznych na linii Barcellonie-Saragossie i napelnia postrachem lewy brzeg Ebru. Za to na inném polu rząd jest szczęśliwym. Przy wyborach na marszałka senatu, udało mu się przeprowadzić kandydata ministeryalnego p. Figuerolę i zawrzeć układ z bankiem paryżkim, umożliwiającym gabinetowi Zorilli u-  
regulować o ile możności stosunki finansowe kraju.

Dzienniki wiedeńskie zaprzeczają stanowczo pogłosce o ustąpieniu ministra Kuhna, dodając, że stanowisko jego jest niezachwianem.

Z Odessy piszą nam, że spodziewają się tamże Djemila Paszy, którego sułtan turecki wysłał na powitanie w Benderze cara rosyjskiego.

## SPRAWA KRYMINALNA.

POWIASTKA

PRZEZ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Nullum sine teste putaveris locum.

Przystawie stare.

Jak najstarszych ludzi pamięć sięgała, nigdy jeszcze nie podobnego nie trafiło się na kilkadziesiąt mil w okół.

Bywały historie straszne, dziwne, jakich by się nikt spodziewać nie mógł wśród dworów spokojnych obywateli; — kilka panien nader przyzwoitych i do-  
brze urodzonych dało się wykraść, ale natychmiast błogosławieństwo kościelne wybrzyknął ten rozgrzeszył: kłóci się ze sobą bracia aż do porwania na siebie i odgrózek, ale sąd polubowny zaraz zgodę ułatwił; sę-  
dzia poróżnił się raz z żoną tak, iż od niego do kla-  
sztoru Brygidki uszła — ano na drugi tydzień prze-  
błagał, powróciła i żyła jak najzgodniej. W Zahoro-  
wie pokazywał się duch i łomotało na strychu, a po  
kilku pobożnych ofertach zupełnie straszny prze-  
stało.

Takiej jednak przygody, jaka w Orygowcach za-  
szła ostatniego dnia sierpnia 182... roku nie było przy-  
kładu od wieków. Nikt sobie tego wytłumaczyć nie  
mógł i nie umiał. Ludzie głowi łamali napróżno.

\* W sprawie wyborów na posła w powiecie krotoszyńskim do parlamentu niemieckiego, po bliższem zainformowaniu się u źródła, donosimy: że komitet centralny już w tych dniach ogłosi kandydata, zalecając go wyborcom do głosowania, że komitet centralny zaraz od chwili ogłoszenia rzeczonych wyborów zniósł się z komitetem powiatowym dla zasięgnięcia pewnych danych koniecznych dla postawienia kandydata, że komitet powiatowy miał sobie poleconem sprawdzenie list wyborczych, czego też jak zapewnia, ściśle dopilnował, że tenże komitet powiatowy na posiedzeniu swém z dnia 18 b. m. porozumiewając się z ks. Jaz-  
dżewskim, czego też jak zapewnia, ściśle dopilnował, że tenże komitet powiatowy na posiedzeniu swém z dnia 18 b. m. porozumiewając się z ks. Jaz-  
dżewskim, który oświadczył, iż gotów jest przyjąć man-  
dat i że ku przyjęciu takowego nie zachodzą żadne przeszkody i że jako poseł, zawsze szczerze stać będzie przy sztandarze narodowym, zaleca go komitetowi cen-  
tralnemu jako kandydata. W tych więc dniach, jak się spodziewamy, komitet centralny wyborczy, stanow-  
czo w tym względzie wyda postanowienie.

Co do nas, wierni swęj zasadzie, popierając i zalecać będziemy wyborcom na posła tego, kogo komitet cen-  
tralny wskaże i głosować nań wyborcom zaleci.

## Pretensya zgody.

Podobnie jak w gazetach tutejszych nie-  
mieckich, trudniących się głównie oskarżaniem  
wszystkich przedsięwzięć polskich o agitator-  
stwo polityczne, wyczytaliśmy nie dawno temu  
wymierzony przeciw nam zarzut, „iż denuncya-  
torstwo pomiędzy Polakami bierze coraz bar-  
dziej górę,“ tak dawniej już nasłuchaliśmy się  
z ich strony aż do zbytku ubolewań, iż Niemcy  
tyle skłonni do pojednania się i przyjaznego  
porozumienia z nami, ale że Polacy niepopraw-  
ni w swęj nienawiści i uporze, odpychają sys-  
tematycznie podawaną sobie tak szczerze i o-  
choczo rękę zgody. Zarzut ten przeciw nam  
powtarza się w dziennikarstwie tutejszem nie-  
mieckiem ze stereotypową monotonią od czasu  
do czasu; ostatni raz słyszeliśmy go przy spo-  
sobności wystawy rolniczej niemiecko-poznań-  
skiej. Pretensya owa zgody z nami ma istnie-  
cie wartości, ile wszystkie pretensye i zarzuty,  
jakich ze strony niemieckiej jesteśmy przedmio-  
tem. Nie wiemy, czy już Niemcy stracili świa-  
domość i wiedzę tego, że co boli ich uczucie  
i ich cześć narodową, boli i boli słusnie u-  
czucie i cześć innych narodów, czy stracili świa-  
domość prawdy, nie czyni bliźniemu, co tobie  
nie miło, ale w obec tego, co się dzieje z ich  
strony a w obec pretensyi, które do nas  
mają, — możemy tylko przypuścić, że po-  
dobne pomieszenie pojęć i uczuć nastąpiło na  
dnie ich sumienia. Od kilku miesięcy słysz-  
my ze strony całej prasy niemieckiej, bez wy-  
jątku, za inicjatywę księcia kanclerza, nie ty-  
le namiętne, ile raczej na ciemnej rachubie po-  
litycznej cparte hasło wyniszczenia naszego ple-  
mienia jako sprzeciwiającego się faktem swęj

nie mówiono, tylko o tej historii orygowieckiej. W  
Dubnie i w Łucku ktokolwiek zajął się do gospody,  
pierwsza rzecz, z jaką go gospodarz i faktor spotykał,  
było opowiadanie o wypadku w Orygowcach. ... Na-  
wet na traktach po małych karczemkach, po wsiach,  
w chatach, we dworach, na plebaniach o niczem nie  
mówiono tylko o tym. Bryczki spotykały się na trakcie,  
wysiadali z nich znajomi i godzinie stali, nie mogąc się  
o tem nagadać. Listy, posłańce, biedki z żydami la-  
tały i do późna spać się ludzie nie kładli różne powta-  
rzając wersje, dodając domysły, znosząc plotki.

A trwało to nie kilka dni i nie jeden tydzień, bo  
we wrześniu jeszcze tak się tem żywo zajmowano, jak-  
by dopiero wczoraj wypadek miał miejsce. — Każdy  
opowiadał inaczej, każdy coś miał do dodania, do obja-  
śnienia, każdy rozumiał to na swój sposób, to pewna,  
że wszyscy razem nie rozumieeli nie i że tak ludzie  
prywatni, jak urzędnicy nawet, dalsi i bliżsi łamali  
głowy nad zagadkową przgodą...

W końcu zwykłe rozmowę w tym przedmiocie  
zamykać musiano pocieszającym akсіomatem.

— Czas odkrył czas wywieścił  
Zestawiając opowiadania różnych osób, a szcze-  
gólniej tych, które w chwili wypadku albo na miejscu  
być mogły, lub od znajdujących się tam dokładnie o  
wszystkich okolicznościach uwiadomione były — mniej  
więcej głośne to i nie rozumiałe zdarzenie — w na-  
stępujący sposób, zgodnie prawie — opisywano...

Wies Orygowce leży, jak wiadomo w okolicy  
między Dubnem a Łuckiem. Była ona niegdyś gnia-  
dem dosyć zamożnej rodziny Prawdźców Orygowskich.  
W ostatnich czasach familia ta podupadając powoli,  
zeszła na jedną tylko spadkobierczynią mienia i imie-  
nia pannę Lucynę Orygowską. Ta odziedziczyła już  
same prawie długi i zaległe podatki tak, że była zmu-  
szona wieś dziedziczną sprzedać, sama (lat mając czter-  
dzieści kilka) zamieszkała przy klasztorze. Z są-  
siadów nikt iko do łupnia się nie zabierał.

egzystencji racyi stanu państwa. Polaków i pol-  
szczyznę trzeba usunąć, trzeba się z nimi raz  
na zawsze stanowczo rozprawić, — otóż co-  
dzienne rzeczy, których się nie możemy dosyć  
naczytać w całym dziennikarstwie prusko-nie-  
mieckiem. Krzyki podobne, nie godne powa-  
żnej prasy, nie godne sumienia, niegodne  
moralności i logiki narodu niemieckiego,  
znajdą nareszcie spotęgowany wyraz w ob-  
chodzie urzędowym ku uczczeniu stułetniej ro-  
cznicy zagłady politycznej niepodległości naszej.  
Przy tej sposobności, wymierzonej już wprost  
na drażnienie naszego honoru narodowego i na-  
szych najwięcej względności godnych uczuć —  
jakież grad mów oficjalnych i nieoficjalnych,  
brozur fałszywych prawdę dziejową, artyku-  
łów gazetarskich, spadł z wysokości niemiec-  
kiej oświaty i inteligencji, — by nas bezbron-  
nych obrzucać błotem, by szarpać naszą prze-  
złość i terazniejszość, by poniżać nasz charak-  
ter narodowy, by rozpisywać się cynicznie o pol-  
nische Wirtschaft, której dopiero błogosła-  
wione rządy koniec położyły! — Nie dość na  
tém, nie uważali nawet reprezentanci władz, —  
władz państwa, którym nie wolno być stronni-  
czkami, które w objawach swych usposobień i w  
publiczném postępowaniu nie powinny znać róż-  
nicy między jednymi a drugimi poddanymi  
państwa, które mają obowiązek zachowywania  
pewnej olimpijskiej równowagi wśród wiru walk  
stronnictw politycznych i narodowych, — za  
rzecz niegodną siebie urządzać tutaj w Pozna-  
niu, gdzie bardzo daleko jeszcze do daty podo-  
bnego stułetniego obchodu, uroczystość tegoż  
samego rodzaju i publikować przez dzienniki  
mowy, wyrażające tyle względną i uprzejmą dla  
nas nadzieję, iż w r. 1972 nie będzie już po-  
trzeba prawdopodobnie biedzić się z nami!

Pytamy teraz Niemców, pytamy prasę ich,  
jeżli w nich pozostała jeszcze szczypta dobrej  
wiary: ażali nie jest prawdą to, co mówimy i co  
twierdzimy wyżej, a jeżeli jest prawdą, to py-  
tamy dalej, czy podobne zachowanie się, zbio-  
rowe i systematyczne, prasy i opinii publicznej  
niemieckiej, pomijawszy stronę jego wartości  
moralnej i sprawiedliwości, jest w stanie wywo-  
łać w nas uczucia przyjaźni, zgody, i czy pre-  
tensya dobrego porozumienia z Niemcami w o-  
bec podobnej postawy z ich strony, z jaką do nas  
mimo to wszystko występują — nie jest grze-  
szną i ciężką ironią? — Panuje, prawda, dzia-  
siał w pojęciach i w sumieniu prasy i opinii  
publicznej niemieckiej dziwne i pożałowania go-  
dne zamieszanie. Tyle przecież zaufania mamy  
jeszcze i do jednej i do drugiej, że gdybyśmy,  
jak tego żąda od czasu do czasu, na jej pre-  
tensya ugody odpowiedzieli potakując w o-  
bec tyle cynicznego polickowania naszych u-  
czuć i naszej cześci narodowej, miałyby wszelkie  
prawo obdarzyć nas prócz dotychczasowej niena-  
wisci, jeszcze i bardzo zasłużoną dozą wzgardy.

była długim nierządem wielce zniszczona. — Budowle  
ledwie się trzymały, lasy były wycięte ze szc-  
tem, pola pozapuszczane i zająłowały, dwór do połowy stał  
pustką, wyglądało to licho, a włóścianie najbiedniejsi  
byli w okolicy i rozpojeni przez arcydusz okrutnie.

Nabywca nie tylko zapłacił musiał za wioskę, ale  
niemal drugie tyle w nią włożyć zaraz, aby podźwi-  
gnąć z okropnego upadku.

U nas, zaś powszechnym obyczajem jest i było,  
gdy kto ma sto nabywać za dwakroć, chociaż zdrowy  
rozum radziłby kupować za pięćdziesiąt. Nikomu się  
nie chciało znacznych pieniędzy, jakich wymagało na-  
bycie, wkładać w majątek nie wielki i opuszczoney. ...  
Już miał pono nawet iść na licytacyę, bo rządowych  
zaległości było wiele, gdy żyd Josiel Maruda zwany,  
z Dubna, przywiózł dla obejrzenia miejscowości nieja-  
kiego pana Daniela Tremmera.

Był to człowiek obej, opowiadał się obywatelem  
z Królestwa, gdzie miał w Mazowszu mały ziemni  
kawałek. Tu, nikt a nikt go nie znał. Wyglądał do-  
statnio ale skromnie. Nie miał z sobą własnego na-  
wet powozu i przybył na pocztowej bryczce. Cały  
dzień jeden i część następnego poranku strawił na roz-  
patrywaniu się w Orygowcach, objeżdżając pola, łąki,  
lasy, obchodząc budynki, dowiadując się o granice.  
Nawet z włóścianami zgromadzonymi w karczmie du-  
żo i długo mówił. Cząłk wydawał się bardzo state-  
czny, rozważny, powolny, małowymny, skromny. Na  
ówczes młodym się mógł nazwać, bo nie miał nad lat  
dwadzieścia kilka do trzydziestu, ale dojrzalszym był  
nad swój wiek. Ci z miejscowych ludzi, którym nie-  
ład był na rękę i coby anarchia radzi była przeja-  
gnąć, starali się wszelkimi sposobami zrazić przyby-  
szą, opowiadając mu, ile to tu kłopotów mieć będzie  
na karku, ile zajęć, ile wydatków. Przybyły wcale  
się jednak nie zniechęcił — i owszem badał, rozpatry-  
wał, notował, a gdy drugiego dnia do Dubna powró-  
cił, notował, a gdy drugiego dnia do Dubna powró-

Przyjmując mniejsze zło, woliny już z ich  
strony jedną nienawiść.

## Wiadomości urzędowe.

Npan raczył mianować zwyczajnego profesora wydziału  
prawnego dra. Gneist, rektorem uniwersytetu Fryderyka Wil-  
helma w Berlinie na rok 1872/73.

## Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Krotoszyńskiego, 19 września.

(Wybory. — Ks. Jazdżewski).

(o) Wybory na posła do parlamentu niemieckiego  
odbęda się już 18 p. m., a tymczasem u nas i głucho  
i cicho. Ani komitet powiatowy, ani komitet centralny  
nie podają nam kandydata, na jakiego głosować mamy.  
Poruszyliście już tę sprawę parę razy — mimo to —  
uroczyste milczenie wciąż panuje. Dla czego? nie po-  
jmujemy, boć przecież komitet powiatowy na zebraaniu  
z d. 6 sierpnia postawił kandydatów, łatwo więc po-  
między nimi wybrać jednego i podać go wyborcom do  
głosowania. Co do mnie uważam za najstosowniejszego  
ks. Jazdżewskiego ze Zdun. Jest on bowiem we-  
dle mnie zupełnie odpowiednim na to stanowisko. O-  
bok nauki, jaką posiada, jest jeszcze gorącym patryo-  
tą i szczerze stojącym przy sztandarze narodowym.  
Dowody tak pierwszego jak drugiego złożył liczne.  
Dość wam przypomnieć jego występowanie w War-  
szawie w r. 1862, kład za mowy i kazania odznacza-  
jące się gorącym patryotyzmem, przez Moskali gwał-  
townie wydalonym został, dość wam przypomnieć, że  
podczas swęj wycieczki w latach następnych za granicę,  
szukał pomiędzy kołami emigracyjnymi ludźi, którzy  
znani są ze szczeręj miłości dla kraju i z nimi jedynie  
stosunki bliższe zawierał. Wreszcie w tutejszych, nie-  
stety, nieszczęśliwych naszych sporach, stawał zawsze  
po stronie stronnictwa narodowego. Jestem więc prze-  
konany, że komitet centralny z tych wszystkich przy-  
czyn i zgodnie z życzeniem wyborców ks. Jazdżewskie-  
go jako kandydata polskiego na powiat nasz postawi.

Warszawa, 18 września

(Obchód rocznicy zwycięstwa pod Sedanem).

(x) Dzienniki niemieckie a zwłaszcza berlińskie  
donoszą ze smutkiem o nieudaniu się w ogóle, a mia-  
nowicie w stolicy cesarstwa niemieckiego tyle zaleca-  
nej przez pisma publiczne wspólnej uroczystości naro-  
dowej, obchodzenia dnia Sedanu. Na pociechę dla ich  
strapionego serca niech im posłużą wiadomości, że w  
Warszawie, owa uroczystość, popierana tajemnie przez  
władze, a przynajmniej jawnie tolerowana, jak najświe-  
tniej się udala.

W Warszawie, jak wiadomo, mieszka bardzo wie-  
lu Niemców przychodniów. Dawniej wsiakali oni  
w narodowość polską, zeniąc się po większej części z  
Polkami nie umiejaciami albo wcale nie, albo bardzo  
mało po niemiecku; byli więc sami przymuszeni wy-  
uczyć się języka polskiego, a ich synowie i cory albo  
bardzo mało, albo nie po niemiecku nie umieli. Wnu-  
kowie zaś już nawet nie wiedzieli, że byli niemieckie-  
go pochodzenia i odznaczali się gorliwym patryotyz-  
mem polskim.

Od r. 1865 wszystko się zmieniło. Rząd moskie-

Gdyby się ludzie dowiedzieli, że jest ktoś zgłaszający  
się do nich z pieniędzmi, posypałoby się zadawnionych,  
odwiecznych różnych pretensyi takie mnóstwo, że sobie  
z niemi rady dać nie było można. Człowiek wszakże  
chłodny, rozważny, cierpliwy, jak siadł przybrawszy  
sobie prawnika do pomocy, jak rozpoczął układać się,  
— w kilka tygodni tabele długów i pretensyi ułożył i  
ostatecznie wieś kupił.

Panna Lucyna Orygowska dostała tysięcy złotych  
dożywniej pensyi, małą ordynaryę w dodatku i po  
najdłuższem życiu miała do rozporządzenia jeszcze na  
wiosce, sumką dziesięciu tysięcy złotych...

O nabywcy tem naówczas sąsiedzi, podkomorzy  
Trzeciak, panowie Hornowscy i inni bardzo rozmaicie  
sądzieli. Były o to spory i zakłady. Podkomorzy przy-  
sięgał, że pójdzie przybłąda z torbami, Hornowscy u-  
trzymywali, że się doskonale obliczył, nabył tanio i  
zrobi majątek...

Jak tylko tranzakcyja podpisana została, nowy na-  
bywca przybył na grunt i wieś objął.

Musimy sięgnąć tych dziejów starożytnych, które  
o lat kilka wypadek, o jakim się ma mówić poprze-  
dziły, gdyż inaczej jeszcze by on mniej był zrozumia-  
łym.

Życie nowego dziedzica, pana Daniela Tremmera  
było szczególnego rodzaju. Każdy przybywający w nie-  
znany kraj i świat stara się zwykle zawiązać pewne  
stosunki, poznać i zyskać życzliwość sąsiadów. Pan  
Daniel zakaopał się całkowicie w domu i poświęcił ca-  
ły dźwignięciu z ruin nieszczęśliwej wioski.

Było to widowisko dla starych, osiadłych tu od  
dawna gospodarzy bardzo zajmujące, jak ten człowiek  
nie znający stosunków, warunków, nie pytający nikogo,  
odosobniony, dawał sobie rady. Nie mówiono po dwu-  
rach o czém innem. Komedya była beznadziejna, bo  
bez omyłek i strat nie obeszło. Jeździli sąsiedzi jeden  
do drugiego na wista, opowiadając o przygodach pana



wski, który w pewnych razach chce koniecznie reprezentować ideę słowiańską, okazał się po ojcowsku trokliwym o zachowanie w Polsce narodowości niemieckiej. W tym celu założono szkołę naczelną niemiecką (deutsche Hauptschule), założono szkołę pańien 6 klasową i kursa pedagogiczne dla kształcenia nauczycieli szkół elementarnych niemieckich, aby i koloniści przybyłe po wsiach mieszkające nie uległy wpływowi otaczającej ich narodowości i nie popadli zepsuciu ojczystego języka. Ta niemiecka Hauptschule stoi pod szczególną opieką p. kuratora Wittego i jego bezpośrednim zarządem. Nie wolno tam wdawać się Popowowi, choć podobno wielką ma chęć po temu, bo mu doniesiono, że ani nauczyciele ani uczniowie nie przestępczą udarzenia.

Zbyteczną prawie rzeczą byłoby mówić o tym, że nauczyciele owej Hauptschuli są to sami Niemcy poprowadzeni z najodleglejszych kończyn obszernej niemieckiej ojczyzny. Oni to założyli niemiecką resursę pod nazwą Harmonia, w której ześrodkowały się całe wyższe życie niemieckie i jak słonce przyswiewa swoją inteligencją reszcie germańskiego społeczeństwa w Warszawie.

Prócz tego zamkniętego kółka są jeszcze niektóre ogródki, w których mianowicie letnią porą licznie zgromadza się Niemcy, bawiąc się do późnej nocy wśród brzęku kufłów, muzyki i przedstawień teatralnych. Dwa wszakże ogródki położone przy ulicy Królewskiej służą im za główne punkty zbornie: jeden w domu dawniej Grodzickiego przezwany Alkazarem, a drugi w dawnym domu zajezdnym pod firmą Zajazd Kielca.

Do tych to ogródków zbierają się codziennie Niemcy tłumnie dla wymiany myśli i uczuć niemieckich, — a często i dla odpowiedzi sobie na ucho o wspólnej ojczyźnie wszystkiego tego — czego jawnie mówić nie można.

Te kilka uwag wypadło nam uczynić jako wstęp do zamierzonego skreślenia obchodu dnia Sedańskiego w Warszawie, jak również dla wykazania, że życie społeczne dzisiejszych Niemców u nas jest największe i najżywiejsze.

Jako główną miejscowość dla obchodzenia tej uroczystości wybrano ogródek w Zajeździe Kielca. Tu w wielkiej oskłonkiej altanie już parę dni przed tem wywieszona była tablica z napisem: Montag den 2 September — Bockbier. To samo już miało znaczyć jakąś uroczystość.

No, trzeba im oddać tę sprawiedliwość, że nie od samego Bockbieru zaczęli obchód Sedański. Przed południem odbyło się solenne nabożeństwo w kościele ewangelickim, a po południu obiad składkowy w Harmonii dla inteligencji niemieckiej, wśród którego liczne wznoszono toasty na cześć bohaterów z pod Sedanu i — połączenia w przyszłości całej wielkiej ojczyzny.

So weit die deutsche Zunge klingt, Und Gott im Himmel Lieder singt — począwszy od Newy aż do Moseli:

Das soll es sein, das soll es sein, Das wackerer Deutsche nenne dein.

Wszystko to dotąd było bardzo sentymentalne, blade i poważne, dopiero wieczorem u Kielca rozpoczęła się prawdziwa uroczystość ludowa. Już o godzinie 7 wieczorem zaczął się ogród napętniać publicznością obojga płci i różnego wieku; o godzinie 8 było już tak pełno, że zabrakło i kufłów i miejsca do siedzenia. Cały ogród wspaniale iluminowany, muzyka wojskowa pod dyrykcją kapelmajstra Niemca przygrywała wesołości i hymnom niemieckim, śpiewano patryotyczne pieśni, a nawet Wacht an der Weichsel, o godzinie 12 spalono ognie bengalskie. Widzieliśmy nawet wielu oficerów Niemców w tej uroczystości udział biorących, których jak wiadomo w armii rosyjskiej, mianowicie w stopniach wyższych, przeważająca jest liczba. Bawiono się szumnie i głośno całą prawie noc dźwięki i głosy dochodzące cię ze wszech stron zdawały cię przenosić w jakąś głęboką okolicę Niemiec. Tu i ówdzie tylko przesuwały się parę osób, widocznie odgrywających rolę obserwatorów i wyrażających swój podziw a zarazem i boleść, że Niemcy pod moskiewskim rządem wszędzie są jakby u siebie! Chodząc tu bracia Cześci, Słowacy, Ilirijcy i wy wszyscy, którzy to dziś do Moskwy ręce wyciągacie i wyglądacie od niej zbawienia, przypatrzcie się z bliska, jak najdawniejsze i najczystsze plemię słowiańskie jest przesładowane, tępiące, błotem obrzucone, w kajdany zakuwane i do najodleglejszych stron podbieganym wleczone za to, że broni praw ojców swoich, że chce mówić swoim językiem i wyznawać wiarę swoich przodków, jedynym słowem zostać słowiańskim, a z drugiej strony jakiejś opieki, nieomal braterstwa, poszanowania, nawet uwielbienia doznają przychodnie tego narodu, który z przedhisterycznych jeszcze prawie czasów okazywał się dla wszystkich szczepów

ich — niechaj płaci za naukę, kiedy ludzi radzić się nie chce...

Ciekawość była rozbudzoną do najwyższego stopnia — zagladano, jeżdżono umyślnie na Orygowce, nakładając nawet drogi, stawano w karczemce, rozpytując aredżara. Aredżarz, który już tylko starego kontraktu dotrzymywał, a miał przed sobą zapowiedzianą rumaczą, w gniewie na nowego dziedzica, bajki o nim siał i dziwołagi opowiadał.

Od niego to dowiedziano się i o tem, że pan Daniel Tremmer był wyznania ewangelickiego, a nie katolik, jak reszta okolicznych obywatelstwa. To także nie mówiło za nim, koso nań spoglądano.

Po roku jednak wszyscy, nie wyjmując podkomorzego Trzeciaka, musieli nolens volens przyznać, że wcale nie był tak niezdarny i tak nieopatrzny, jak się zrazu zdawało. Orygowców już poznać nie było można. Budowlę gospodarską znacznym kosztem wznosiły się bardzo porządnie, nawet z muru — o co w okolicy było trudno; grunta pomierzono i podzielono na nowo, włościomom dano zapomogi, pijaństwa się przez pilny dozór ujęło.

Tylko — przeciw powszechnemu obyczajowi, bo kto inny byłby naprzód sobie dwór parady postawił, pan Daniel natomiast dom mieszkalny stary jako tako przesyłał, połatwał, pokrył, obmazał, wyreperował, zmniejszył i został w bardzo skromnym na dalej.

— Z tego to tam nigdy sąsiedztwa, pociechy nie będzie, eicho mówił podkomorzy, to człek nie naszego autoramentu i temperamentu... a no — wola jego, niechaj sobie żyje jak chce...

Utwierdzono się wkrótce i w tem przekonaniu, że musiał być, mimo bardzo skromnego życia, człowiek majątny. Pieniądzy wydawał bardzo wiele i gotówką wszystko płacił.

Pan Roch Zmulski śmiał się tylko, opowiadając: — Żebym tyle grosza miał, toby mi klucz nabył nie taka niedźna wioszczyzna, a to eluni człek — nakuje w

słowiańskich nieprzyjaznym i złowrogim. Przypatrzcie się temu wszystkiemu i głęboko nad tem pomyślcie. Kończąc, nie możemy przemilczeć i dziecinnej strony tego pamiętnego na polskiej ziemi obchodu. — W jednej części ogrodu pod parkanem urządzona była przy świetle gazowym strzelnica. Strzelano z wiatrówki. Za cel służyła osoba na płótnie wymalowana, mająca z otępych i hiszpanki podobieństwo do pokutującego grzesznika w Chislehurst. Palono co chwila do jego serca — a ile razy trafny strzał uderzył wydawało radosne okrzyki. Berliński ulicznicy powinni się wstydzić, że zostali prześcignięci w patryotycznym zapale przez ich braci z nad Wisły, choć ich tutejsze pisma do tego nie zachęcały.

Lwów, 16 września.

(Mowa kandydata Dr. Juliana Czerkawskiego. — Z komitetu ścisłego przedwyborczego.)

(T) Przysiężem przesłać w streszczeniu mowy obu kandydatów, którzy ubiegając się o krzesło poselskie, na ostatniem zgromadzeniu przedwyborczem, stawali przed wyborcami miasta Lwowa. Zastanawiając się jednak nad tem bliżej, widzę, że mowę Dr. Czerkawskiego winien jestem podać w całości, raz dla jej rzeczywistej wartości i pięknej oratorskiej formy, — jest bowiem rzeczą nie dającą się zaprzeczyć, że drugiego takiego mówcy znakomitego nie mamy obecnie we Lwowie, a może i w kraju — a powtóre dla tego: że będąc wolennikiem kandydaty Czerkawskiego, jako męża wielkiej uczoności, znakomitych zdolności, nadzwyczaj niezawidnego, prawego i stałego charakteru, gorącego patryotyzmu, imponującej wymowy, a przytém młodego i energicznego, obawiam się, bym streszczając jego mowę, nie okazał się więcej preokupowanym dla kandydata, więc stronnictwem wyborczym, niż bezstronnym korespondentem. Dla tego też przesłałem tu mowę p. Czerkawskiego w brzmieniu dosłownem tak jak ją Gaz. nar. podług zapiszków stenograficznych podaje.

Oto brzmienie mowy p. Juliana Czerkawskiego: „Nie miałem zamiaru, anim się spodziewałem przy sposobności tych właśnie wyborów występować jako kandydat ubiegający się o poselstwo. Już to moje osobiste stósunki i nieosiągnięta jeszcze w pełni owa niezależność, którą nader ważnym dla spełnienia poselskiego urzędu uważam być warunkiem, już też smutne i mało obiecujące położenie polityczne, w które Europa cała, a z nią i my popadli, nie zachęcały do czynnego udziału w sprawach publicznych na polu, które niestety dotąd przy lepszych konstelacjach okazało się tak jałowem.

Nie należy nam bowiem zamykać oczu na wielką różnicę, jaka zachodzi w porównaniu do lat przeszłych, w całym położeniu naszym. Zechejcie panowie, sięgnąć pamięcią i przebieżać zdarzenia ostatnich lat. Ów rok 1848, mało przewidziany przez astronomów politycznych, a jeszcze mniej wyzyskany przez nas; owe lata wojny wschodniej, gdzie 300,000 Austriaków stało gotowych do walki z Moskwą, gdzie na seryo marzono i zapalano się do osadzenia dynastji na polskim tronie, a sztab armji austriackiej zęgnając się we Lwowie, publicznie wołał: do widzenia w Warszawie; ów rok pamiętny, gdzie równocześnie gdy sypano szaniec i obozy w Galicji, w białym Paskiewiczza w Warszawie leżał najformalniejszy akt obwołania Polski w dawnych granicach, który za pierwszym strzałem austriackim miał być ogłoszony zdziszowej Europie, — owe lata 1859 i 1866, gdzie w Austrii zmieniono przekonania i systemy, i zaczęto pojmować, że trzeba być i rozwój państwa oprzeć na innych, naturalniejszych podstawach; ów r. 1867, gdzie niegotowe sósunki Węgier potrzebowały pomocy i sojuszu! Że w ciągu tych lat po dziesięćkroć nadarzała się sposobność do wyzyskania cudzych kłopotów na rzecz kraju, tego nikt zaprzeczyć nie zdoła. Gdy więc z lat tak obfitych w dobre sposobności i tak sprzyjających robotom politycznym, wrócił się prawie z golemi rękami; gdy ludzie starsi, zdolniejsi i doświadczeniś wracali do was jak zawstydzeni strzelcy z polowania, na którym niekiedy lichy Dalmatyniec potrafił ustrzelić jakąś korzyść dla swego kraju, a nasi pozwalali tylko się wywodzić w pole, albo chybione robili strzały; pytamże ja was moi panowie, jaki horoskop ma przed sobą ów, któregośbyście obrać raczyli na te, które mają przyjść, lata gorze i niepogodne? Mimo to jednak gdy z mego zacisza, gdzie w nauce wierną mając towarzyszkę, raczej pilnym i baczny byłbym widzem, aniżeli spraw publicznym aktorem, gdy z tego zacisza wywołał mnie raczyła chętna Wpanów życzliwość, to wynurzam się z raczy i otwieram, że nie jestem wolnym od owej ambicji, która we wierny kraju i narodu służbie mile znajduje zadowolenie; a że chociaż przyzwyczajony z powołania, jako na drobnotę patrząc na te sprawy ludzkie, jednak ze zaszczytów ziemskich najwyższą cenę ów,

Tak to się ciągnęło dalej.

Pan Daniel nie szukał znajomości, lecz dziłkim nie był, we wielu razach okazał się uczynnym, a do kogołkiew wypadkiem się zbliżył, uprzejmym był i grzecznym. Stósunków nie szukał, to prawda, ale od nich nie stronił.

Ciekawość, jak oto ten sam wspomniany p. Roch, pod pozorem najęcia sianożęci, których Orygowce miały do zbytku i dawniej się najmowały, pojechał do p. Daniela, a opowiadał, iż przyjął go bardzo uczciwie i nakarmił i napoił i konie do stajni wzięść kazał, chociaż sianożęci nie najął, oświadczywszy, że robotnika przynajmniej, a sam je pokosi, bo siano na gruncie powinno być skoszone, aby majątek nie niszczał. W domu, jak mówił p. Roch, skromnie było, ale bardzo czysto i porządnie, a nawet elegancko. — Z opisem tych odwiedzin całe dwa tygodnie jeździł p. Roch od komina do komina... powtarzając go wszędzie przyjmowany z wielką ciekawością, bo ten Tremmer był dla wszystkich zagadką.

Przecież wszystko na świecie spowszedniało w końcu, oswojono się i z p. Danielem, a do zamilenia o nim, przyczyniło się to szczególniej, że mu się nadzwyczaj wiodło. Wszyscy ci, którzy prorokowali klęskę i ruinę, woleli teraz nie wiedzieć o nim i nie mówić, niż przynajmniej, że się grubo omylili. — Wymyślano różne dziwaczne rzeczy na przybyśza... śmiano się po troszę — i na tem się skończyło.

Powoli nawet porobiły się znajomości. Z Orygowcami graniczyły Murawce pana prezesa Boromińskiego; — na przestrzeni pół mili schodziły się z sobą te dwa majątki. Były stare spory o worywanie się w grunta, o cypel lasu, o używalności i t. p.

Stary pan Boromiński człek był wielkiej powagi i statysta szanowany powszechnie, — surowego obyczaju, skąpy, rzędny, pracowity, a przytém laudator temporis acti, nowych ludzi i rzeczy nie lubił.

który się mieści w zaufaniu współziomków, gdy nakładają trudny i ciężki obowiązek. Zawodem i powołaniem pełnem trosk, niepokojów i gorczy, trawiących obaw i wielkiej odpowiedzialności uważam być to poselstwo, a wysłannik narodu podobnego i walczącego z przemocą jest zawsze jak szermierz rzucony do cyrku, jak żebrak wśród bogaczy; czyby był hardym lub pokornym, to same go czekają przykrości. A jednak nie tylko walczył mu każą, ale żądają zwycięstwa. Tak więc moi panowie, nie ze strony wesołej i intratnej, jak to nieraz niestety bywało, ale ze strony trudnej i strasnej uważam tę godność poselską, i w tem też rozumieniu kandydaturę przyjmuję.

Przystępuję teraz do właściwej rzeczy, to jest do tego, co wedle zwyczaju kandydaci spełniać mają, to jest do wyznania wiary politycznej i do programu.

Co się dotyczy pierwszego, ośmielam się wynurzyć: że stoję na punkcie najbardziej oderwanym, na punkcie zupełnego humanizmu. U mnie człowiek jest wszystkim, a instytucje, jakiegokolwiek one były, tyle tylko mają wartości, ile przyczyniają się do podnoszenia humanizmu. Z tego powodu potępiam teorie absolutnej państwowości, bowiem państwowość absolutnie tak pojęta, jak ją pojmują niemieckie narody, może stać się tyranją. Mogłby ktoś powiedzieć: jeżeli stajesz na punkcie takiego oderwanego humanizmu, natenczas wyrzekasz się narodowości i pragniesz kosmopolityzmu. Tak nie jest. — Ludzkość nie może się pojawić inaczej, jak tylko w formach narodowościowych, i z tego stanowiska wychodząc, dbanie o narodowość uznaję jako zrealizowanie, ucieleśnienie tej idei w wyższej idei ludzkości, i z tego punktu widzenia, wszelkie trudności i ograniczenia, jakie się tu objawiają i pod jakimkolwiek hasłem występują, uważam jako pięta narodowości, które usunąć należy.

Co do zasady narodowości, tej części integralnej humanizmu, jej wszystkie konsekwencje, jako to: odrębność kraju, czyli autonomiję w najdalszych granicach, rozwój kraju i t. d. dobrobyt, wszystko to naturalnie w tej zasadzie się mieści.

Podnieść muszę, że nie ma instytucji państwowej i społecznej, któraby miała tę samą wartość absolutną, każda ma wartość tylko względną i taką też miarą cenić je należy.

Co się dotyczy programu, to według mego zdania program musi być dwójaki, jeden który szczególnie dotyczy się ma tego, co ma być robione i przedsiębrane, a drugi tego, jak ma być robione i przedsiębrane. Co się dotyczy pierwszych części zadania, to zdaje mi się, że przypominam nie mam potrzeby, że tu idzie o czyn. Mowa rzadko ma znaczenie czynu. Polityka się nie gada, ale robi. Jestem za polityką realną a nie idealną, zawsze jednak taką, która nie uwłacza godności narodu. Pod tym względem są uprawnione nie tylko uczucia ale i dążności narodu, które, czy się objawia, czy nie objawia, w gruncie rzeczy jako fakt egzystują. Bliższe cele mające się osiągnąć, tych może być nader wiele, a mianowicie rozwój pracy organicznej do podania dobrobytu i oświaty.

Co się dotyczy taktyki tak w sejmie, jako też delegacji w Radzie państwa, to ją nakreślać dzisiaj tutaj uważałbym za stosowne.

Słyszeliśmy nieraz w przeprowadzeniach wykładany rozmaicie sposób postępowania. Zachodzi pytanie, czy przeprowadzenie takie się ziściły. Byłoby to coś podobnego, jak żądać od żołnierza, aby naprzód określił, gdzie, kiedy i jak się będzie. Taktyka polityczna jest rzeczą chwili, zależy od konstelacji, która od aktora nie może być zawiśłą. Przykład mamy na Węgrach. Wiece panowie, jaka tam szorstkość panowała między stronnictwami. Stronnictwo tak zwanej lewicy jak wiadomo zagadało ostatniej kadencji prawicę, t. j. nie dopuściło, aby uchwały zostały przeprowadzone. Cóż się dzieje obecnie, oto owo stronnictwo lewicy rozpada się. Jedna część łączy się z deakistami, z prawicą, a druga odstępuje.

Czyż myślicie, że oni nie każą sobie tego swego odstępstwa dobrze wynagrodzić? To zdarzenie będzie powodem, że niezawodnie rząd lub Niemcy będą im musieli to dobrze wynagrodzić, albo zupełną autonomiją finansową, albo autonomiją militarną.

Któż mógł tę taktykę przewidzieć? stała się ona wynikiem faktów, wynikiem sytuacji.

Taki program może się zamykać w najogólniejszych zarysach. Mogłby mi kto zarzucić, że pragnę się zastawiać frazesami, ażeby nie wypowiedzieć samej rzeczy. Pomijając nazwę, która określa rzecz, a frazesem jest mała różnica i ołów program mój jest ten, że w najbliższym czasie wszystkie nasze usiłowania zwrócone być powinny do utrzymania tego, co dziś mamy, mianowicie do pracy wewnętrznej, do skonsolidowania narodu, do podniesienia dobrobytu i oświaty, aby gdy będziemy zmuszeni bronić się, a do tego przyjdzie zdaniem moim niebawem sposobność, a wtenczas nie byłbym zatem, ażeby się puszczać na niebez-

zaświata, niezanego w powiecie, kto wie, jakiego tam szlachetca, protestanta... przybłądy.

Strasznie na to narzekał, że się na Orygowce między obywatelami kupiec nie znalazł. — Po czasie zaczął mówić, iż samby był kupił, gdyby mu byli Lubomirscy w porę kapitał oddali. — Wśród tych głosnych oświadczeń przeciwko p. Danielowi, jednego dnia, gdy się jak najmniej spodziewano, zajeżdżał przed dwór w Murawcu nowy sąsiad. Z razu była nawet kwestya, czy go przyjąć, stary Boromiński czmychał, przychwał, w ostatku wyszedł do niego.

Wyobrażał go sobie wcale inaczej. Znalazł młodego jeszcze, bardzo przyzwoicie i poważnie wyglądającego człowieka, który pomimo dosyć z razu kwaskowatego przyjęcia, umiał się znaleźć; z uszanowaniem począł rozmowę, jasno przedstawił potrzebę załatwienia wszelkich kwestji zagranicznych, ofiarował się z gotowością ze swej strony poświęcenia nawet temu pewnych pretensji i — w parę godzin prezesa zupełnie sobie zjednać potrafił. Stało się to tak jakoś nieznaczenie, stary się rozruszał, rozgadał, poczuł doń sympatyę, zaprosił nawet na obiad i niemal do wieczora zatrzymał.

Do obiadu wyszła panna Leokadia Boromińska córka jedyna prezesa, z ciotką swoją panią Wychlińską, wdową po rejencie Łuckim. Z wielkiem zdziwieniem swem ojciec się dowiedział, że p. Daniel znał jego córkę z czasów, gdy była na pensji w Warszawie i że tam się ta młodzież na lekcjach tańców widywała.

To nie bardzo w smak poszło Boromińskiemu, ale że pan Daniel wcale mu się z mocy tej znajomości do córki nie zbliżał, więc puścił płazem. — Ciocia Wychlińska najwięcej prowadziła rozmowę.

Po tej pierwszej bytności, mimo gotowości do układow, gdy się zaczęły rozpatrywania map, kompartmenty dokumentów, prowadzenie nowych duktów, sypanie kopców, panu Danielowi wypadło kilkanaście razy

pieczne manowce transakcyi, ale że w czasach kiedy byśmy mieli być narażeni na jakiegokolwiek utraty, powinniśmy jako obywatele zjednoczyć się pod jednym hasłem „Nie dajmy się.“ Dziś nie mamy tego psychicznego motywu, tej wewnętrznej inicjatywy, którąś niedługo mieli, i dla tego opanowała nas pewna cispasość. Dla tego też małego insultu ze strony naszych przeciwników prawie bym się nie obawiał; może być, że wyrzobił on u nas więcej energii, większy zapas życia, aniżeli dotąd to miało miejsce. Co się dotyczy spraw poszczególnych, których szereg jest prawie nieskończonym, jak n. p. sprawa propinacji, urządzenia sądownictwa itd., te sprawy specjalnie równie jak interesa miasta Lwowa uważam za rzeczy, które nie wymagają ani osobnego programu, ani osobnego skreślenia pod względem wyznania politycznego. O sprawy przeważnie natury gospodarskiej i przy zapatrzywaniu się postępowem mogą być o tyle rozważane, o ile nie są przywiązane do pewnych nakładów finansowych, na które kraj nasz zdobyć się by nie mógł.

Co się dotyczy w szczególności rezolucji, to muszę wyznać otwarcie, że nie zakochałem się w niej, t. j. nie dla tego, abym wiedział, że ma za wiele wdzięku, ale dla tego, że widzę, iż ma ich za mało. Nie tylko nie ma w niej najkardynalniejszej rzeczy, tj. emancypacji finansowej i usamowolnienia militarnego, ale co więcej nie żąda ona nawet żadnej formalnej gwarancji, a w polityce każdy nabytek o tyle ma tylko wartość, o ile jest zagwarantowany. Węgrzy opierali swój kompromis na tem, że postarali się o rzeczywistą gwarancję, t. j. o własną armiją. Mają 180,000 honwederów, niech im teraz ich kto odbierze. Rezolucja nie tylko nie żąda takiej realnej gwarancji. Z tego powodu uważam rezolucję za niedostateczną. Gdy jednak w niej doznajemy życzenia kraju pewnego sformułowania, gdy stała się ona poniekąd aktem narodowym, to dziś znajduję się w tej pozycji, jak ów, który stracił cały majątek, a została mu tylko mała częsteczka. Ten byłby więc nierozsądnym, gdyby się jej pozbawił.

Program czynności ubiegłego sejmolecia powinien być zawierać zasadę, aby nie nie przedsiębrać za darmo. Ta zasada nie została tak przeprowadzoną, zbywano nas tylko obietkami, a w końcu nie nie dano. Czy w epoce, która teraz następuje, ta zasada może być zastosowana, tego dziś nie można powiedzieć. Jestem holdownikiem konstytucyjności, choć stąd nie wynika, abym był chwałcą jakiegokolwiek konstytucji, przeciwnie uważam za cechę dobrej konstytucji, aby mogła być naprawioną.

W końcu nadmienię jeszcze Czerkawski jako wyborca, jakiego posła stolicy kraju wybierać powinna i wyraził przekonanie, że powinna wybierać najodolniejszego, gdziekolwiekby się znalazł, bez względu na stan, bez względu na stronnictwo narodowe, do którego należy, bez względu na wyznanie religijne, tak, że kandydat nie miałby nawet nie przeciw temu, by wszyscy czterej posłowie lwowscy byli wyznania mojżeszowego, jeżeli tylko poczuwają się do naszej narodowości. Wspomniałszy jeszcze o wielkich zaletach współkandydata swego p. Jasińskiego, którego zdolności, prawoch charakteru i energią z naciskiem podnosił, opuścił p. Czerkawski mównicę, wśród przeciągłych oklasków.

Główną treść do szanownego kandydata tego wystosowanych interpelacji i danych na nie odpowiedzi, przytoczyłem już wczoraj i luboć niejedną z odpowiedzi tych zasługiwałyby na dosłowne przytoczenie, ze względu na brak miejsca nie czynię tego.

W końcu nadmienię jeszcze, że jak się właśnie dowiaduję na odbytem wczoraj posiedzeniu komitetu ścisłego przedwyborczego, nie zapadła jeszcze żadna uchwała co do kandydata popierać się mającego. Każdy z nich miał silnych obronców. Kandydaturę p. Zbyszewskiego popierali bardzo wymownie pp. Romanowicz, dr. Lubiński i dr. Benoni. Przeciwnie p. Czerkawskiego kandydatury bronili pp. Starkel, Dobrzański i Blotnicki. Jak mnie upewniano, ma p. Zbyszewski w komitecie ścisłym niewątpliwą większość głosów za sobą i dopiero komitet obszerniejszy, który jutro się zbierze, rozstrzygnie, który z kandydatów wyborcom ma być polecony.

Kraków, 19 września.

(Posiedzenie rady miejskiej. — Petycja do sejmiku w sprawie oświaty. — Zapomoga dla urzędników. — Fundusz na podróże dla nauczycieli i rezydentów na wystawie wiedeńskiej. — Dotacja dla ubogich. — Szkoła wyższa żeńska. — Teatr. — Plan wszy numer Dziennika Młod.)

(4) Dzisiejsze posiedzenie rady miejskiej trwało blisko trzy godziny, a jednak porządku dziennego nie wyczerpnęło. Sprawy poruszone były dosyć zajmujące, a pierwsza nawet bardzo wielkiej ogólnej wagi.

Posel Chrzanowski postawił wniosek naglący, aby rada miejska uchwaliła petycję do sejmiku, żądając

kiety, oddał mu swoje odwiedziny w Orygowcach, a po wróciwszy z tamąd odchwalić się nie mógł jak to tam wszystko na korzyść się zmieniło, jaki był ład, porządek i czystość... Byłby nawet pewnie przystał na pełnię do p. Daniela, bo mu się człowiek podobał bardzo — gdyby nie to, że naprzód odstępczo go wyznawanie obce, a prezes był katolik gorliwy bardzo, wótore — jak on sam mówił — origo!

Nie robił z tego tajemnicy p. Tremmer, że dzieło jego był fabrykantem powozów w Warszawie, że się z bogactw pracą i że czasu owego sejmiku gdy nobilitacyami sypano łatwo bankierem i kupcom, gdy Teppelowie, Szulce, Kalryt, Blanc, Dangel i wielu innych pobrali szlachectwa, Tremmer także dostał nobilitację. W ów czas to, ponieważ do roku nowy szlachectwo miało majątek ziemski nabyć najmnij za pięćdziesiąt tysięcy — kupili wioseczkę w Mazowszu.

Tego pochodzenia p. Daniel nie ukrywał ani się z nim tał... Rozeszło się to po sąsiedztwie i przyszywało to do kowalew, to lakierników, to stelmachów ale mu to na zdrowiu nie szkodziło.

Stary Boromiński, choć czmychał na Daniela, lubo... przyjmował, sam jeździł do Orygowiec i mianowicie słabość do człowieka.

To mu się tylko w nim nie podobało, że jak nadto blisko ku panie Leokadij się podsuwał, a ciocia Wychlińska co miała by przeszkadzać i odstępczo zdawała się zbliżenie ułatwiać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



jęc nałożenia podatku na cele szkolne, zaprowadzenia przymusu szkolnego, i wezwania wszystkich rad powiatowych i miejskich, ażeby przystąpiły do tego aktu. Pisaniem już w poprzednim liście o zamiarze podania takiej petycji. Po krótkim przemówieniu dra Majera rada przyjęła wniosek jednomyślnie. Widać z tego, że tak w Krakowie, jak w całej Galicyi potrzeba tylko inicjatywy a wiele rzeczy, które dotąd za niewykonalne uważamy dałoby się przeprowadzić z łatwością.

Drugą sprawą była kwestya, czy komisyje wybrane do rozmaitych spraw z rady miejskiej, mają wskutek zmiany składu rady uleść nowemu wyborowi, czy też pozostać w dawnym składzie, z uzupełnieniem tylko o tyle o ile im członków ubywa. Wniosek nagły dra Samelona żądający nowych wyborów wywołał żywą dyskusję. Przemawiali za nim oprócz wnioskodawcy dr. Gumpłowicz, dr. Jakubowski, dr. Warsauer i poseł Chrzanowski, za utrzymaniem dawnych komisji byli dr. Rydzowski i Dunajewski. Znaczna większość rady przychyliła się do bardziej uzasadnionego poglądu tych, którzy z nowych wyborów do rady wyprowadzali konieczność nowych wyborów do komisji, komisyje zatem na następne posiedzeniu rady miejskiej wybrane zostaną na nowo.

Uchwała ta była pierwszym zwycięstwem młodej opozycji w naszej radzie, zwycięstwem tem większym, że na poprzednim posiedzeniu prezydent zwykłym sposobem przeprowadził już jakoby uchwałę przeciwną, wzywając sekcyje do uzupełnienia komisji, tak jak gdyby nie podlegało najmniejszej wątpliwości, że komisyje, o ile z nich członków nie było w dawnym składzie utrzymywane być muszą.

Wniosek udzielenia urzędnikom magistratu zapomogi zwrotnej na zakup węgla na zimę, w ilości 2000 zgr. przyjęła bez rozpraw, za to wniosek wyznaczenia 500 zgr. na wysłanie w roku przyszłym nauczycieli i rękodzielników na wystawę wiedeńską, wywołał dłuższe rozprawy i odesłany został na wniosek p. Friedleina do innej sekcji dla dokładniejszego opracowania.

Jeszcze bardziej gorące rozprawy wywołał postawiony przez sekcję skarbową wniosek odmówienia 1000 zgr. żądanych przez sekcję opiekującą się biednymi na ich potrzeby. Odmówienie motywowano tem, że miasto ma jeszcze ponieść w roku bieżącym 38,000 zgr. prelimitowanych wydatków, a posiada na to tylko niespełna 30,000 funduszu. Przeciw wnioskowi zabierali głos dr. Majer, dr. Oettinger, radca Muczkowski, poseł Chrzanowski, dr. Gumpłowicz, p. Fink i p. Rzewuski. Panowie Łuszczkiewicz i Zieleniewski ostrzegali, że się zbyt hojnie podnoszeniem budżetu ubiegają o rozkrzewienie ubóstwa. Z przemówień zasługiwał na uwagę głos p. Muczkowskiego, który wykazał, że deficyt wykazywany w funduszach miejskich jest fikcyjnym, bo miasto wydało z bieżących wpływów 10,000 zgr. na zakup sklepów w Sukienicach i tem powiększyło swój majątek (ma się rozumieć także fikcyjnie, bo sklepy te kupiono na zburzenie). Pan Gumpłowicz zwrócił uwagę, że rada targuje się o 1000 zgr. dla ubogich, a obojętnie patrzy na to, że ponosi daleko większe straty, bo na ogłoszeniu p. prezydenta, że termin ofert na emisję pożyczki upływa z dniem 1 października r. b., to jest w epoce kiedy najtrudniej o pieniądze, Kraków może stracić do 75,000 zgr., a mógłby uniknąć tej straty, gdyby termin powyższy do 1 listopada przedłużył.

Rezultatem tej dyskusji było odrzucenie wniosku sekcji i udzielenie dla ubogich żądanego 1000 zgr., a nadto danie jej absolutoryum z 1100 zgr., o które przekroczyła swój budżet.

W końcu posiedzenia na interpelację radcy Gumpłowicza, dr. Dietl objaśnił, że statut szkoły wyższej żeńskiej w Krakowie jeszcze zatwierdzonym nie został, utworzono więc tylko piątą klasę i posady nauczycielskie obsadzono w niej prowizorycznie, należy się jednak spodziewać, że już z drugim półroczem szkolnym otworzącego całego gimnazjum i stałe obsadzenie posad nauczycielskich nastąpi.

Teatr pojeździ rozpoczyna przedstawienia nowym oryginalnym dramatem p. n. Przeor Paulinów.

Numer pierwszy Dziennika Mód wyszedł z druku dzisiaj. Zawiera piękną winitę tytułową rysunku Juliusza Kossaka i pięć stronnie wypełnionych bardzo gęsto rysunkami sukni, strojów, ubiorów dziecinnych, kapeluszy, robót kobiecych i t. p., do czego dodane szczegółowe i wyczerpujące opisy. Drzeworytów tych naliczyłem do 50 i tyle ma ich być w każdym numerze, nie licząc rycin kolorowych i olbrzymiego dodatku z haftami i krojami. Oprócz tego mają być ilustracje oryginalne w części literackiej, która jest wcale obfita. Zdobą ją śliczny wiersz Lenartowicza, bardzo ładny sonet p. Komorowskiego, powieść najznakomitszego węgierskiego, wcale u nas nieznanego powieściopisarza Jokaja, Kronika przez Omikrona, którego felietony umieszczane w Gazecie Narodowej wielką cięszą się wziętością, Kronika mody kobiecego pióra, artykuł o Liwingtonie, obszerny dział przeglądów literackich, apteczka domowa, podająca lekarstwa na cholerę i katar i t. d. W Credo redakcyjnym czytamy, że redakcyja nie zaprzecając kobietom żadnych praw, ani równości z mężczyzną, sądzi jednak, iż u nas lepiej spełni swoje zadanie, wskazując im, czem w zakresie istniejących ustaw i obyczajów przyczynić się mogą do ogólnego dobra, do postępu i pomyślności kraju, do szczęścia swego społeczeństwa, niż gdyby z Johnem Stuartem Millem domagała się dla nich głosu w parlamentach, lub z pisarzami najnowszej szkoły francuskiej szukała niedokładności w instytucji małżeństwa i w ustroju rodziny będącej podstawą społeczeństwa. Redakcyja zobowiązuje się szanować to, co niewiasta-Polka czcią otaczać przywykła, to jest wiarę i czystość obyczajów, widać zatem, że dobrze zrozumiała grunt, na którym staje, i że na pewno wróży jej jęj można powodzenie, którego jej tu wszyscy życzymy. Liczna i bogata w znakomite nazwiska liczba współpracowników jest najlepszą tego powodzenia rękojmią, tem bardziej, że redakcyja nie szukała ich w obrębie jednego stronnictwa, lecz wszystkie talenty i zdolności starała się zgromadzić pod sztandar „pisma dla Polek.“

Kończąc tę wzmiankę o Dzienniku Mód, której nikt pewno o przesadzie nie oskarży, dodam jeszcze, że drukarni Kraju prawdziwie dowinszować należy piękności i czystości wydania.

## PARYŻ, 20 września.

(Rocznice i obchody. — Valmy i Sedan. — 22go września 4go września. — Uroczyste publiczne i prywatne. — Stuletnia rocznica rozbioru na emigracyi. — Figaro i Polska. — P. St. Genert i ideał. — Treński Puncz. — Nowiny pociotne. — Smierć Lucjana Kołpakaj.)

(S. E.) Jak to też te rocznice w tym miesiącu jedno po drugim następują! Mieliśmy rocznicę sedańską, którą obchodzili Prusacy, rocznicę 4 września,

dalej rocznicę upadku powstania z r. 1830 zdobyciem Warszawy, na którą wypadł dziwnym trafem zjazd berliński, następnie przyszła rocznica pierwszego podziału Polski, której obchodzą nie wstydili się sprawy tego niecnego czynu, przynajmniej w tych Niemczech upojonych swoją nową datą wielkości i nienasyconych jubilejami, capstrzykami, toastami itp. Zachodzi teraz pytanie czy rocznicę ogłoszenia Rzeczypospolitej w r. 1792 będą mogli obchodzić Francuzi. Wtenczas nie po klasie Sedańskiej, ale po zwycięstwie pod Valmy powstała Rzeczpospolita, a w obozie to pobytych Prusaków Goethe witał nową nadchodzącą erę dla ludzkości. Dziwiło więc nas bardzo i martwiło razem, że po tylu obchodach obrażających uczucia sprawiedliwości, nie pocieszymy się uroczystym uczczeniem tego dnia pamiętnego, w którym Francya zwycięzka postawiła węgielny kamień przyszłego — a dotąd niedokonzonego gmachu przyszłości.

Depesza ogłoszona w Timesie zapewnia nas, że minister zmienił postanowienie do tyła, że przeciwiwając się publicznym uroczom i meetingom, nie może zabronić zebrań noszących cechę prywatną. „Stronnictwo republikańskie, dodaje Times, postanowiło obchodzić rocznicę pierwszej Republiki dnia 22 b. m., uroczniami prywatnymi w Paryżu i na prowincyi, w Palais Royal p. Peyrat przewodniczyć będzie na uczcie, na którą zbierze się 790 osób. P. Gambetta weźmie udział w podobnej uczcie bądź w Marsylii, bądź w innem mieście na południu i będzie miał przy tej sposobności mowę.“ Zgadźcie ci Angliacy tak dobrze o wszystkich wiedzą!

Wracając do rocznicy pierwszego podziału, nie słyszałem o żadnej tu w Paryżu manifestacyi polskiej, a wbrew twierdzeniu Figaro, nie odbyło się żadne z tej okazji nabożeństwo nadzwyczajne. Cieszy się, czy smucić z tego milczenia wypada? Zgadza się, że w obecnych okolicznościach, przy stanie obłędzenia, w zmniejszonym składzie swoim, znając zresztą usposobienia chwilowe Francuzów względem Polski, emigracyja nie mogła urządzić manifestacyi mającej jakąkolwiek doniosłość, a więc lepiej było w tym dniu narodowego smutku uniknąć hałaśliwych a bezsilnych protestacyi. Opinia emigracyi paryskiej zgadza się w tem z postanowieniem powziętym w samych kraju: pracą usilną nad samymi sobą, nad utrzymaniem narodowości naszej pokażemy skuteczniej, że rozbiór był zbrodnią — niż płonniemi wyrazami i protestami.

Wyżę przytoczone Figaro w tym samym numerze dwa razy wspominało o Polsce. W pierwszym artykule p. St. Genert (jest to pseudonym oficera kawalerii, którego prawdziwe nazwisko ma być Mascara) grozi Francyi losem Polski, jeżeli, jak Polska, Francya da się uwieść marzycielom prawiącym jej o ideałach. Wierzę temu że zamiary p. St. Genert są jak najlepsze; oświadcza on nawet pewną sympatya dla Polski. Ale czy naprawdę za Sasów grzeszyliśmy zbyt niemiłowaniem za ideałami? A z drugiej strony, czy nie winniśmy w części marzycielom to jest poetom naszym, że dotąd chociaż zabili, żyjemy? Zapewne sam ideał nie wystarczy, bez tej usilnej, organicznej i praktycznej pracy, która jedna może ideał urzeczywistnić (a my to już zrozumielśmy), ale Francyi właśnie najwięcej brakuje tego ideału, przeciw któremu nieroztropnie walczy p. St. Genert.

Drugie miejsce, w którym Figaro wspomina o Polsce jest zupełnie innego tonu. Kryjący się pod pseudonimem Punch nieznanymi mi jakiś treffiński pozwala sobie, z okazji rocznicy rozbioru, rzucić na święte nazwisko Polski uliczne jakieś śmiecie, którem się lubuje. Chcę wierzyć, że to jest tylko lekkomyślność, ale jakiego poniżenia moralnego dowodzi taka lekkomyślność! Nie widziście, biedny, że, jak twój współpracownik powiada, Ojczyzna twoja zagrożona jest takimi losem co ta Polska, z której się śmiejesz, i od tych samych może wrogów?... Piękny przedmiot do nędznych doświadek!... A może też chciał ten Jegomość naśladować Voltaira!

Rocznice daleko mnie uniosły, a niejedno mam jeszcze z drobnych faktów do zapisania. Naprzód podróże pana Thiersa do Havru, mowy tamecznego mera i prezydenta Republiki, rozmowa z radą municypalną tegoż miasta, z których wynika, że pan Thiers jest pełen otuchy i mocno wierzy w wielkość Francyi. Następnie nominacyja generała Chanzy jako głównie dowodzącego armią w Tours, a jen. Ducrot w Bourges. Dalej adresa do p. Thiersa podpisane przez członków Rad jeneralnych domagających się rozwiązania Izby i odpowiedzi p. Barthelemy St. Hilaire do p. Karola Boyssset: „że rozwiązanie Zgromadzenia Narodowego zależy od jednego Zgromadzenia, że władza wykonawcza nie może się do tego wnieść, a o amnestyi jedna Izba decydować może.“ Jest także list p. Kazimierza Périer, który nie przyjmuje odpowiedzialności za oświadczenie dziennika Aube o republikańskim książąt orleńskich ale sam w swoim imieniu tłumaczy dla czego się nawrócił na republikę, widząc że ona jedna może Francję ocalić. Donoszę o niebezpiecznej chorobie p. Michelet, który liczy już lat 74. — Wybory municypalne w St. Denis wypadły na korzyść stronnictwa radykalnego. Prawe centrum Izby zgromadziło się w Wersalu pod przewodnictwem p. St. Marc Girardina, i ogłosiło wkrótce program manifestu. P. Thiers dzisiaj przebywa w Trouville do Paryża, gdzie zabawi kilka dni, zanim odjedzie do Fontainebleau.

Umarł w Paryżu 12 września emigrant z 31 roku Lucyan Kołpakaj w 64 roku życia. — Był on powszechnie lubiany i poważany od emigrantów i wielu z nich zawiązało mu umieszczenie swoje w różnych administracyach.

## NIEMCY.

\* Berlin, 20 września. We wszystkich ministerstwach zajmują się obecnie bardzo pilnie pracami dla przyszłej kadencyi sejmowej, mającej się rozpocząć 22 października i zakończyć wedle dobrze poinformowanych dzienników już w styczniu przyszłego roku, bo z rozpoczęciem nowego roku ma być zwołanym parlament niemiecki, który przy dzisiejszym ustroju Niemiec ma dlań jedynie ważne znaczenie i zadanie. W obec niemieckiego parlamentu niknie sejm pruski, którego obecnie zadaniem tylko jeszcze wewnętrzna organizacyja kraju. Izba panów, która w ciągu lata straciła przez śmierć swego marszałka hr. Eberharda Stolberg-Wernigerode ma prócz ważnego tego wyboru nowego marszałka, naradzić się zaraz z początkiem zagajenia Izby obu nad ordynacyą powiatową. Nowa ta reforma w administracyi Prus jest nader doniosłego znaczenia, bo we wschodnich prowincjach monarchii są sejmy powiatowe najważniejszą instytucyą polityczną. Powiat jest niejako komunalną jednostką, a pojedyncze komuny i gminy jej członkami. Cała organizacyja monarchii związana jest ściśle z ordynacyą po-

tecnie rozstrzygać o tej ordynacyi, nadad jej byt i życie. Izba deputowanych zajmować się będzie przeważnie budżetem, a ministerstwo handlu przedłoży jej projekta do nowych linii kolejowych, które mają znacznie powiększyć i rozszerzyć komunikacyą kraju tak pod względem handlowym jak i politycznym.

Podczas gdy obecnie ks. Bismarck zajmując jak zdaje się przeważnie kwestyja socyalna i robotników, a organ jego Nordd. Allg. Ztg. z dnia na dzień w kwestyi tej nowy przynosi artykuły, umysły reszty myślących Niemców zwrócone są to na w Kolonii obradującą konferencyą starokatolików, to na Fuldę, gdzie co tylko odbył się zjazd wszystkich rzymsko-katolickich biskupów Niemiec.

Antagonizm ten religijny od dawna już podzielił całe Niemcy na dwa silne i zacięte obozy, z których każdy chciałby wiać górę nad drugim, a jak jednemu z nich nie brak ludzi najsilniejszych przekonań i poświęcenia, to drugi ma poparcie u rządu, który pod egidą kanclerza niemieckiego państwa dąży jak najenergiczniej do utworzenia religii państwa. Nie naszą myślą ani zadaniem wchodzić tu w religijne spory jakie dzielą dziś całe Niemcy na dwa naprzeciw sobie występujące stronnictwa, zwracać musimy jednak na nie pilną uwagę, bo są one doniosłego politycznego znaczenia. Nie chodzi tu o to czy Niemcy staną się z czasem całkiem protestanckimi lub czy stronnictwo czysto katolickie zawsze liczna mieć będzie po sobie falangę, jak raczej czy uda się ks. Bismarckowi stworzyć silne podwaliny do tak zwanego starokatolickiego wyznania, które z czasem musiałoby mu utorować drogę do przeprowadzenia jak największej jednoci Niemiec.

O zjeździe biskupów we Fuldzie i zapadłych tam uchwałach nie dotąd nie wiadomo. Konferencye starokatolików w Kolonii rozpoczęły się dzisiaj, a celem ich jest przedewszystkiem utworzenie samodzielnych gmin starokatolickich, uzyskanie od państwa uznania księży dla tych gmin i w ogóle zyskanie dla starokatolickim tych samych praw, jakich używa kościół rzymsko-katolicki.

Politik, pismo wychodzące w Pradze, w niemieckim języku zamieszcza korespondencyą z Berlina, co do uroczystości Mialborskiej.

Dzienniki zapewniają — pisze pomieniony dziennik — całe łamy, nazwiskami tych szczęśliwów Prus Zachodnich, Warmii i obwodu noteckiego, których z powodu obchodu jubileuszowego rozbioru Polski poobwieszano orderami i oznakami honorowemi.

Trzeba było zadać sobie trud i przeczytać mowy pochlebów, któremi aż do 7 nieba wynosili dzień rozbioru Polski. Tego o żadnym z waszych czytelników nie przypuszczam. Ale nie tylko Polacy, ale i wolnomysłący Niemcy założyli przeciwko temu protest.

O przyjęciu przez króla Ludwika, przedłożonej mu przez p. Gassera listy nowego ministerstwa, nie dotąd nie słychać. Lada chwila musi przeciw nastąpić decyzja królewska, a p. Auler mało dotąd znana politycznie osobistość, jeden z najzdolniejszych rzeczników bawarskich, pracuje ręką w rękę z p. Lobkowitem nad utworzeniem ministerstwa, które bawarskiej polityce odmienny całkiem ma nadać kierunek.

## AUSTRYA I WĘGRY.

\* Wiedeń, 19 września. Z ukonstytuowaniem się delegacyi i przedstawienia się takowych cesarzowi, nastąpił czas jakiś w stolicy węgierskiej cisza, gdyż nie ma mowy, aby tak prędko przyszło w tym zgromadzeniu do żywych nieco rozpraw. Dziś delegacye pracują po różnych komisjach, a gdy się uławią z dość znacznym materiałem, będziemy mogli przygotować się dopiero na nieco więcej interesujące rozprawy. Jak długo zabawią delegacye w Peszcie, nie wiadomo, w każdym razie pożądanym by było, aby jak najprędzej uwinęły się z swemi pracami. Po delegacyach bowiem ma, choćby tylko na krótko nastąpić sesya sejmów krajowych (Fremdenblat twierdzi, że tylko dla uchwalenia budżetów krajowych), a przed upływem roku musi Rada państwa uchwalić podatek.

Neue Freie Presse donosiła wczoraj, że hrabia Andrassy ma być wyniesiony przez cesarza w stan książęcy. Peszteńskie zaś półurzędowe dzienniki oświadczają na to, — że wyniesienie to byłoby dziś nie na czasie i najmniej pożądanem przez hr. Andrassego.

Praska Politik zamieszcza w ostatnim numerze artykuł pewnego Serba o środkach przedsięwziętych przez rząd węgierski w celu stłumienia Słowian węgierskich, a szczególnie Serbów. W artykule tym wykazano, jaką to nienawista pała rząd madiarski do Słowian, a na pierwszym miejscu do Serbów zostających pod jego panowaniem. Kto tylko przeszkadza idei zrobienia korony świętego Stefana czysto madiarską, ten musi zginąć. Oto zasada rządu węgierskiego.

W Pradze rozpoczął się dzisiaj proces oskarżonych o zamach na życie len. Kollera. Prokurator oskarża ich o zamierzone morderstwo.

## ROSYA.

\* Birzewyja. Wiedomosti podaje w 234 numerze w artykule pod napisem „Niemcy i Europa,“ — zaznaczywszy poprzednio wzrost potęgi Niemiec, co następuje: Czemżeż są teraz inne mocarstwa europejskie? Pogromiona Francya musi teraz w milczeniu cierpieć upokorzenie, które ją tak stanowczo wyłącza ze wspólnoty narad, dotyczących się spraw Europy. Niepobita, prawda, ale również upokorzona Anglia znosi ze stoickim spokojem hańbę i patrzy bez szemrania, jak jej biskupi i członkowie parlamentu ślą adresy do cesarza niemieckiego, wielbiąc go jako bohatera czasu, jako przedmurze, zasłaniające wolność Europy przeciw rozmaitym zachciankom bezsilnego papieża. — Austrya, która przez całe sześć lat hardo nadstawiała czoła Berlinowi, chwytając z tamąd jej podaną prawicę, widząc w tem i honor i zbawienie. Nawet Rosya, która potęgę Prus na pewne postawiła stanowisko, stara się pogodzić z machinacyami Bismarcka. Z jakiegobądź stanowiska zapatrywać się będziemy na zjazd berliński, jakibądź wydamy sąd o zadaniu dyplomacyi trzech mocarstw, jakibądź zjazd ten wyda owoce — to jednak ten fakt jest pewnym, że tworzy on epokę nowej międzynarodowej polityki Europy. Spodziewać się należy, że kongres berliński jest punktem kulminacyjnym brandenburgskiej potęgi. Jednakże również prawdopodobnie być może, że najmniejszy błąd, że najmniejszy krok fałszywie stawiony jeszcze raz wrzuci losy do ręki Bismarcka, jeszcze raz przymusi Europę do zgiecia kolan przed zwyciężcą i wszechmocnym cesarstwem. Nie chodzi już teraz więc o starcie się Prus z Danią albo Austryi z Prusami, albo Francyi z Niemcami — to były tylko spory prywatne. W dzisiejszej polityce to jedynie brzmi potężne pytanie: niemieckie cesarstwo czy Europa? Niepodległość ludów albo nana-

Sprawa ta nie zależy wcale już teraz od zręczności tego lub owego dyplomaty, nie zależy wcale od planów tego lub owego władcy; — wznosi się ona już ponad wolę i sztuką osobistości, chociażby te wysokie zajmowały stanowiska i ich dążności były szlachetne. Spoczywa ona już na faktach dokonanych, ciężarnym zgubnem następstwami, na nowym żywiole walki rozpoczętej, który, chociaż dotychczas jeszcze ciemny i niezrozumiały, ma już swych popleczników. — Wszystko zależy od strasznego pytania: czy wolność i swobodny związek ludów i władców, czy to na mocy pokrewieństwa szepcowego, czy z powodu stosunków handlowych i ekonomicznych, — czy też ich ujarznienie pod hegemonią pruskiego kosmopolityzmu. Ta walka może nas jeszcze przeżyje — dopiero się zaczęła. Zapatrywania się bojowników już poznano, a zjazd berliński jest punktem wyjścia dla tej zgubnej kolizyi. — Następnie przedstawia ów artykuł obecny stan Europy i twierdzi, że po hegemonii religijnej, przeciw której Niemcy zwycięsko walczą, nastąpi bezpośrednio hegemonia ekonomiczna, polityczna i międzynarodowa, jednym słowem podbicie Europy pod panowanie pruskiego kosmopolityzmu.

Tak samo jak Niemcy wzięli na siebie rolę pośrednika w sprawie religijnej, tak też przypada im i w kwestyi ekonomicznej, socyalnej i politycznej to samo stanowisko godzące i wyrównywujące.

Wschód Europy przedstawia pod względem religijnym i ekonomicznym obraz straszliwej jednotonności. Z wyjątkiem Czech, niektórych części Polski i kilku zakątków Rosyi, są fabryki i wyroby wschodowi zupełnie nie znane, tak jak odwrotnie na wschodzie nie masz samodzielnego rolnictwa. Cała ludność wschodu rozpada się istotnie na dwie części, t. j. na właścicieli i na biedaków. Na zachodzie nie masz wcale proletariatu i pauperyzmu w znaczeniu wschodniem tego słowa.

Statystyka ekonomiczna wskazuje tymczasem na pewien oryginalny rodzaj wschodnich proletaryuszów; są nimi do ostatniej nędzy przyprowadzeni właściciele, których całe plony i zbiory starczą tylko jedynie na opłacenie podatków państwowych i gminnych.

Na wschodzie cały ciężar budżetu ciśnie rolnictwo, na zachodzie zaś chroni państwo rolnika, a ciągnie zyski ze spekulantów i kapitalistów. A jednakże tam mnożą się kapitały! Na zachodzie widzimy zle ekonomiczne w przewadze kapitału, a na wschodzie w jego braku. To też właśnie jest powodem różnicy kwestyi socyalnej na wschodzie i zachodzie. Rewolucyja socyalna na wschodzie byłaby równie nierozsądną mrzonką, jak naturalną i konieczną jest na zachodzie. Podstawą socyalnej fermentacyi na zachodzie jest ekonomiczne stanowisko robotników. Aby zachodni socjalizm mógł mieć jakiś punkt oparcia na wschodzie, przedewszystkiem potrzeba tam robotników i to nie jako wyjątki, ale robotników tworzących klasę, skupionych w siłę samodzielną. Do tego znowu jest konieczną przewagą działalność fabryk, a do nich alfa i omega kwestyi socyalnej. W ten sposób nosi kwestyja ekonomiczna na zachodzie socyalno-rewolucyjny charakter, podczas gdy na wschodzie pokazuje się we formie pieniężnego przesilenia.

Jakże użytkowały Niemcy, ta linia dwa światy odgraniczająca, ten stan sprawy ekonomiczno-socyalnej? Niemieccy kapitaliści i osadnicy zalali Polskę, Czechy, Rumunię i Rosyę.

Z drugiej strony nadmienić trzeba, że to niemieccy właśnie robotnicy, wypełniali zachodnie pracownie i za lichą pracował zapłatę, gdy tymczasem ich doktrynę rewolucyjną — Marx, Bebel, Liebknecht, Frenkel i inni zostali nieproszonymi przywódcami sprawy rewolucyjnej. Wschód nie potrzebuje się wcale obawiać socyalizmu i rewolucyi; będzie on musiał się wydzwignąć w najbliższym czasie ze swej nędzy finansowej przez nabytek stałych kapitałów. Nie pytamy się wcale o to, czy to jest prawdą, czy nie, że niemieckie operacye finansowe na wschodzie stoją w związku z niemiecką polityką. Co nam do tego, czy to jest prawdą czy nie, że w Niemczech istnieje tak zwany „Bismarckowski socyalizm“ — szkoła urzędowych rewolucyj! Kto wie czy p. Bismarck z p. Strusbergiem, a hr. Moltke z Karłem Marx nie mają coś wspólnego.

Nas zajmuje tylko fakt ten, że tak samo rumuński aferzysta jak rewolucjonista londyński, działają równo w myśl planów pp. Bismarcka i Moltkego. Jest to walka ekonomiczna z dewizą: „Drang nach Osten und Westen.“ Tak, jak to mówiliśmy o perspektywie hegemonii religijnej pruskiego kosmopolityzmu w Europie, że byłaby ona bez zaprzeczenia pożądanym zjawiskiem postępu, gdyby w ślad za nią nie szła hegemonia rosyjska, tak też, ponieważ mówimy o również zgubnej hegemonii ekonomicznej, też hegemonia uznalibyśmy za prawną, naturalną i przystępną, gdybyśmy po za nią nie widzieli zupełnego i powszechnego ujarznienia całej Europy.

## FRANCYA.

\* Paryż, 18 września. Prezydent opuścił już Trouville; przygotowane dlań owoce przy odjeździe nie powiodły się w skutek wielkiej burzy i niepogody. P. Thiers przybył do Paryża o 5 1/2 godzinie po południu. Na dworcu przyjęły prezydenta wielkie tłumy ludu okrzykami: „Niech żyje rzeczpospolita! Niech żyje p. Thiers!“ Prezydent rozgościwszy się w pałacu Elysée zajmować się będzie przedewszystkiem przyjmowaniem i ugaszczaniem osobistości mających dzisiaj opinią po sobie i skarbieniem sobie wszystkich odcieni ku przeprowadzeniu swych celów, a zwłaszcza zapewnieniu zachowawczej, jak ją mieć chce, rzeczywistości francuskiej silnych i trwałych podstaw. Dzienniki zagraniczne, a zwłaszcza niektóre niemieckie, zaczynają pomawiać p. Thiersa o jakieś monarchiczne zachcianki do czego zachowawcza rzeczywistość ma mu utorować drogę. Podobne insynuacye dziennikarskie mają w niemieckiej mianowicie prasie ten prawdopodobnie cel główny, aby wszelkimi siłami opierać się ustaleniu jakiegokolwiek władzy we Francyi, trzymając ją ustawicznie w anarchii i niedozwolić dojść do znaczenia, z którym bądź co bądź trzeba się będzie rachować w przyszłości. Wszystkie dotychczasowe czynności prezydenta donioslejszego znaczenia, nie dawały nigdy pozoru zamierzonym później zamachom stanu, owszem wszystkie skierowane były wyłącznie ku temu, aby uchwyciwszy ster rządu, trzymać go tak długo, dopóki Francya materialnie i moralnie nie stanie tak, że sama będzie mogła o sobie radzić, a jej najrewolucyjniejsze żywioły zredukują się na jak najmniejszą tylko liczbę. — To też i nikt już dzisiaj nie może zapoznawać dobrych skutków tych rządów. Stronnictwo bonapartystów z dniem każdym coraz bardziej upada. Dziennik Eclair przestał wychodzić, a główny organ bonapartystów Ordre ma się już całkiem ku schyłkowi. Pan Clement Duvernois



który odrzucił stanowczo propozycję, a p. Duvernois zwróciwszy się w tym względzie do Napoleona III, otrzymał od niego zaledwie połowę żądanej sumy.

## ANGLIA.

**\* Londyn, 18 września.** Dzienniki angielskie zajęte dziś jedynie wyrokami sądu polubownego, na mocy którego Anglia skazana została na szkody jakie z jej powodu poniosły Stany Zjednoczone w czasie wojny z południem na zapłacenie 3,100,000 funtów szterlingów. Tym sposobem zakończoną została w końcu sprawa, która od tak dawna była powodem rozdrażnienia pomiędzy Anglią i Ameryką. Zachodzi teraz pytanie, z jakiego źródła zaczerpie rząd W. Brytanii pomienioną sumę, i czyli nie naloży, celem zapłacenia takowej, nowych na ludność podatków? Nie powinno to nastąpić i prawdopodobnie nie nastąpi, a to dla tego, że według świeżo ogłoszonego sprawozdania budżetowego z trzeciego ćwierćrocza, kasa publiczna wykazuje dość znaczną nadwyżkę i dla tego rząd będzie w stanie zawyrokowaną sumę w oznaczonym terminie t. j. do d. 15 września 1873 podjąć z kasy publicznej i przesłać do Waszyngtonu. Ależ, w tym razie pytają się antyrysojskie dzienniki, czy rząd nie popełni krzywdzącej niesprawiedliwości naruszając grosz złożony do wspólnej kasy ciężką pracą całej ludności angielskiej? Wprawdzie mówiąc o wynagrodzeniu szkód mowa jest o „Anglii, lecz z drugiej strony świat wie cały, że nie Anglia jako całość zbiorowa dopuściła się przewinienia. W obec Ameryki; główna może odpowiedzialność za to co się stało, ciąży jedynie i wyłącznie na stanach arystokratycznych, na stronniectwie torysowskim. Ono to pragnęło, aby niewygodna jej republika w coraz większe brnęła niebezpieczeństwa; ono to posiadało na ów czas całą władzę polityczną w swém ręku — a było to jeszcze przed reformą bilu — a co stronniectwo to zdziało, nie zdziało w duchu klas pracujących w Anglii, owszem wręcz przeciwnie ich interesom. Pomagając do zadania ciosu wolności za Atlantykami, spodziewało się tym samym utrzymać w korbach ruch wolnościowy na własnej ziemi.

Wtenczas to nie daleko było od tego, iż rząd angielski o mało że nie ofiarował swęj interwencji na korzyść południa. Uznanie tego ostatniego jako wojowniczej siły i faworyzowanie wszelkimi możliwymi środkami statków pirackich należących do południa pierwszy był do tego początek. Meetingi atoli olbrzymie w Manchesterze, Londynie i innych większych miastach Anglii oowiadczyły się stanowczo przeciwko podobnej polityce rządu. Podczas gdy Palmerston dawał odwagę południowi, podczas gdy Gladstone nie posiadał się z radością, iż przewódzcy południa Jaffersonowi Davis udało się stworzyć wojsko i naród, a Russel otwarcie głosił, że nie gorszego nie mogłoby być dla postępu ludzkości, nie gorszego dla czarnych nawet, jak gdyby północ odniosła zwycięstwo nad południem, — mnożyły się w Anglii zgromadzenia ludowe na rzecz północnej republiki walczącej w imię wolności i postępu. Dzięki temu to nie ośmielono się podówczas w Anglii wystąpić otwarcie przeciw Unii i ograniczono się na ukradkowym niesieniu pomocy południowi.

Czyżby w obecnej chwili — pytają się słusznie dzienniki — miano w równy mierze nakładać podatki na pokrycie przysądzonej sumy, także i na tych, co idąc za zdrowym zmysłem oparli się wszelkimi siłami zgubnemu kierunkowi politycznemu klas rządzących i czyby nie było sprawiedliwój, gdyby panowie lordowie wraz z przewodzcami i zwolennikami nieprzyjawnego podówczas u steru stojącego ministerstwa, — którzy postępowaniem swym wywołali sprawę „Alabama“, nie chcieli drogą dobrowolnej składki złożonej o wnych 3,100,000 ft. szterlingów. Pracujące bowiem klasy powinny w obecnym wypadku być uwolnione od płacenia kary za przewinienia, których się nie dopuściły.

## Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

**Wiedeń, 19 września.** Poseł niemiecki hr. Schweinitz przybył tu i otrzymał od cesarza wielki krzyż św. Stefana.

**Paryż, 19 września.** Prezydent republiki przybył tu o 5 1/2 godzinie po południu i tak w Pont l'Evêque, Lisieu, Evren, przez które przejeżdżał, jak i w samym Paryżu przyjętym był z wielkim entuzjazmem.

**Fulda, 20 września.** Rezultat konferencji biskupów ogłoszonym będzie publicznie w listach pasterskich. Konferencja zakończą się dzisiaj wieczorem. Arcybiskup Monachijski już odjechał, arcybiskup Bamberski odjeżdża dzisiaj w południe, reszta biskupów jutro.

**Monachjum, 20 września.** Korespondent do monachijskiej Allg. Augs. Ztg. powiada, że pan Gasser przekonawszy się, że nie uda mu się złożyć ministerstwa, zaprzestał dalszych w tym celu zachodów. Ministrowie dotychczasowi zbierają się dzisiaj na radę ministeryalną.

**Madryt, 19 września.** Na dzisiejszym posiedzeniu projektów oświadczył Zorilla, że przedłoży zgromadzeniu projekt reorganizacji armii, przez który zniesiona będzie konskrypcja. Nową pożyczkę zamyśla rząd doprowadzić do skutku przez publiczną subskrypcję.

**Rzym, 20 września.** Rząd papieski poczynił wedle opinione kroki u austriackiego rządu w kwestii religijnych stowarzyszeń, a mianowicie co do generałów zakonów. Misyja Nordiego ma mieć ten sam cel.

**Osservatore** donosi o śmierci hr. Józefa Mastai, brata papieża. — Poseł francuzki przy papieżkiej stolicy Bourgoing, przybędzie tu jutro.

**Londyn, 19 września.** Na dzisiejszym ostatnim posiedzeniu kongresu międzynarodowego uchwalono rezolucję oświadczać, że przez zajęcie na kongresie międzynarodowym w Hadze, poniósł międzynarodowa wielką szkodę i w lo- no jego zakradła się niezgoda.

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

**\* Poznań, 21 września.** Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt polskich rozwija się coraz szerzej. Dziś towarzystwo to, mimo nader skąpych funduszy, ma na swym etapie 1 kształcąca się na gospodyni wiejska, 1 na praczkę, 7 na krawcowicę, 2 na kucharkę, 1 na buchalterkę, 1 na ochroniarke, 7 na pensyarkę, razem dwadzieścia dziewcząt. Nadto w porozumieniu z dyrekcją oświaty ludowej, towarzystwo rzeczono zakłada tu w Poznaniu ochronkę wzorową. Zgłaszania się o pomoc naukową oraz są liczniejsze, którym jednak z braku funduszy tymczasowo zmuszono jest Towarzystwo odmawiać. Powiadając o tym wszystkim społeczeństwo nasze, przekonani jesteśmy, że tyle użytecznej instytucji nie odmówi swego poparcia i z pomocą i zasileniem pieniężnym pospieszy.

**\* Artyści teatru polskiego,** należący do dramatu i komedii, zechcieli już prawie wszyscy do naszego miasta i roz-

dzienika powitamy znowu narodową scenę. W latach poprzednich spotykaliśmy się za każdym razem z artystami, znanymi nam z dawniejszego pobytu. Obecnie sprowadził p. Sarnecki artystów, znanych u nas tylko ogółowi czytającemu warszawskich dzienniki; z tem większą też ciekawością oczekujemy pierwszego dnia przedstawienia.

**\* Przyaresztowano** tutaj pewnego właściciela domu, obwinionego o krzywoprzysięstwo, ciężką kradzież i rozwłó- złość.

**\* W maju** r. b. zaginął złoty zegarek pewnemu sierżantowi w czasie, gdy tenże z jakimś nauczycielem wspólnie raczył się piwem. Okradziony zapewniał, że nikt inny jak tylko nauczyciel ten mógł być sprawcą kradzieży. Tymczasem okazało się teraz, że sierżant jeszcze z zegarkiem przybył do domu, ale ponieważ był pijany, o tem nie wiedział; dopiero na kwatrze przywłaszczyciel go sobie jeden z żołnierzy, którego obecnie puszczono z wojska już pochwyciono.

**\* W drukarni** T. H. Daszkiewicza wyszło dzieło pod napisem: **Bydgoszcz.** Kilka historycznych wspomnień o zamku i mieście przez księdza Ignacego Polkowskiego.

**\* Wczoraj** po południu o 5 godzinie odprowadził miejscowy pastor przy licznym udziale krewnych, przyjaciół i znajomych żłowiś p. Emilii Żychlińskiej aż po bramę berlińską, z kądownicą powieszoną na jej ramieniu, aby ją tam ostatecznie pochować.

**\* Pod Środą** spalili się w tych dniach stóg, zawierający 150 mendeli żyta wartości 450 tal. Właściciel jego nie był zabezpieczony.

**\* Jeszcze o Malborgu.** Miano dyktury dziennikarskiej, fest malborski, jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, zrobił fiasco. Oprócz oficjalnych mało kto był, nawet wielu obywateli Niemców z pobliska nie było. Restauratory krzyczą gwałtem; nie nie zarobili, wiele im pozostało produktów umyślnie na fest ten sprowadzonych — wyjątkiem jest tu tylko hotel Szotego, który zawiadzał o swemu położeniu. Ludu także mało było. Z Polaków nie było nikogo, tylko nieliczne księża doświadczeni zechali. Opowiadają przeto o dobrym humorze p. Wintera podczas obiadu. Na obiedzie tym było 300 osób; od osoby opłata po 16 tal. 20 sbr. Czterdziestu rycezy udawali landwerzyszy, dowódcą nimi oficer od czarnych łuzurów z Gdańska; konie były ułaskie.

**\* Brama triumfalna** wystawiona w Berlinie na dworcu wschodnim na przybycie cara, a mająca pozostać aż do powrotu cesarza z Malborga, zgorzała do szczytu właśnie w chwili, kiedy pociąg cesarski już był bliski.

**\* Dr. Rakowicz** kalendarz na r. 1873 wyszedł w tej chwili w Toruniu. Jeśli się nie mylimy pierwszy to kalendarz z seryi licznych tego rodzaju publikacji. Kalendarz ten, obok części właściwej a starannie ułożonej, zawiera nadto życiorys Kopernika oraz: „Rozwijający przemysł polski“ nadto pomiędzy innymi „Spis polskich właścicieli ziemskich w Prusach zachodnich w r. 1872“. Jest i powiastka i figliki. — Zgoła wydanie to odznacza się wielką starannością — ztąd też spodziewamy się, że liczny znajdzie pokup.

**\* Zniesienie** p. „Gaz. Tor.“ otażających miasto nasze murów miejskich, z wyjątkiem muru od strony południowej, nakazuje już zostaw z Berlina. Plany i obliczenia kosztów, dotyczące wykonania tej pracy, już podobno są sporządzone. Skoro runą mury, trzeba będzie zapewnić przytłaczające tuż do nich stare fosy, które pora letnią były tylko źródłem niedzielnym wycieczek. Już przed kilku laty miasto domagało się zasypania tych fos; pruskie ministerstwo wojny przyjęło też wówczas prośbę, ale pod warunkiem, że miasto poniesie koszt zasypania ich i wykopania kanału dla odpływu wody i że plac zrównany, któryby powstał z zasypanych fos, stałby się własnością fiskusa wojskowego; na warunki te miasto nie przystało. Obecnie cały koszt ponosi władza forteczna, ale na pokrycie jego sprzedaje niezapodnie pożyczką w ten sposób grunt jako place do budowl. Wtedy to spodziewały się należało znacznej ulgi w dzisiejszych rzeczywiste nieznacznych stosunkach pod względem mieszkań.

**\* W wystawie** gwiazdkowej w Toruniu mogą brać udział zamieszkały rzemieślnicy polscy bez wyjątku, wszakże z pozostawieniem pierwszeństwa w razie zbyt licznego udziału członkom towarzystw przemysłowych, gdzie takowe istnieją. — Zgłoszenia się listowne przyjmowane będą pp. Dr. Rakowicz w Toruniu ulica Małana i Borzechowski ulica św. Anny.

**\* Najświeższy** numer „Przyjaciela ludu“ został skonfiskowany i wyszedł z opuszczeniem inkryminowanego artykułu o berlińskim jeździe cesarskiej, o poduszonych przytłaczających, o kosztach tego zajadu, a potem trochę o Malborgu, o deszczu i o wodzie.

**\* Wiadomość,** że sekretarz państwa w ministerstwie sprawiedliwości p. de Rege wziął dymisję, jest, jak donoszą z wiarygodnego źródła, fałszywa.

**\* W dniu 18 b. m.,** jak donosi Gazeta Toruńska, pożar zniszczył siedem budynków gospodarskich w Gawłowicach, mającej Samplawskiego, pomiędzy którymi trzy obszerne stodoły napełnione zbożem. Ogień wybuchł w jednej z stodoł.

**\* W Krakowie** z datą roku przyszłego wyszła „Pieśń Januszowa“ o krakowskim grodzie. Pieśń ta odznacza się ciepłem, serdecznością i wdziękiem właściwym pieśniom Janusza, z tego więc względu szczerze ją zalecamy czytelnikom naszym i uważamy ją za stosowną do biblioteki ludowych.

**\* W Warszawie** zawiązuje się Towarzystwo opieki nad dziećmi, ustawę postanowił do Petersburga. — **\* Henryk Wieniawski** wraz z An. Rubinsteinem i p. Lucca przybył do Nowego Jorku w dniu 12. września. — Wszyscy trzej dawać tam będą koncerty.

**\* Brak mieszkań,** owa berlińska „Wohnungsnoth“ dokucza ludziom i w Warszawie, w której komorne systematycznie niemal co kwartał się podnosi, a o skromne lecz wygodne mieszkanie coraz trudniej. Między innymi wymyślono tu sposób podwyższenia komornego przez wkładanie na lokatora kosztów odświeżania ścian i przerabiania pieców; kwota na to potrzebna za przymuszonym zezwoleniem najmującego dołącza się w kontrakcie do ceny najmu, dla następnego lokatora ogół tej sumy jest już ceną normalną, a kto chce odnowienia musi w kontrakcie dopisać nową kwotę itd. Z tego się tworzą znane w matematyce szeregi rosnące, bardzo nieulęgielne znaczenia dla ludzi mniej zamożnych. Wszakże gdzieindziej była jeszcze gorzej.

**\* Starożytności.** Gon. Urzęd. donosi, że p. Bayern, z powołania naturalista, zajmujący się wykopaliskami na Kaukazie, znalazł we wsi Mechet cały szereg zabytków sięgających nader odległej starożytności. Są między niemi pamiatki z czasów greckich odnoszące się do pierwszych wieków naszej ery, ale są też nierównie wcześniejsze. Do tych ostatnich należą kamienie z napisami hieroglificznymi, płyta kamienna ze starożytnym napisem fenickim, oraz ogromnych wymiarów cegły z pewnymi godłami, które, jak się domyśla, są początkowymi głoskami właściwymi egipskim. Takich godła znaleziono dziesięć; wszystkie są najzupełniej podobne do run skandynawskich czyli północnych.

**\* Towarzystwo dramatyczne** p. Ratajczewicza przybyło już do Kutna.

**\* Germanizm gór.** W Zakroczymiu, gubernii plockiej sprzedają zapalki w pudełkach z napisem: Zündrequisiten Fabrik von I. B. Kallman bei Zakroczym.

**\* W Moskwie** w dniu 16 bm. umarł ks. Jerzy Golicyn. Znany był jako kapelmistrz chóru śpiewaków, z którym dawał koncerty w rozmaitych miejscowościach Rosji, w Pradze i Ameryce.

**\* W Rydze** według doniesienia „Rusk. Mira“, wszystkie cenzorowie tancecznego komitetu otrzymali dymisję.

**\* W Hiszpanii,** w prowincji Soria, miasteczko Cabrejas del Pinar, stało się pastwą płomieni, i z 700 jego domów, ani jeden nie ocalał. Zostały same zgłiszczka i popioły.

**\* P. Julian Horain** zamierza wydać w Nowym Jorku kalendarz gospodarski polski na r. 1873.

**\* Cesarz Japoński** wydał najsurowszy zakaz przedstawiania sztuk niemoralnych. Scena powinna być szkołą obyczajową, a nie zepsucia. (Takie zdanie w Japonii).

**\* Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 22 września Maurycy, w kalendarzu słowiańskim Zelimira.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 46, zachód o godzinie 5 minut 59. Długość dnia 12 godzin 17 minut.

Dnia 22 września 1568 zwyciężył Uly. — 1621 hold Jerzego Wilhelma księcia pruskiego. — 1667 pogrzeb Marii Ludwiki. 1771 bitwa pod Stoliczkanami. — 1831 bitwa pod Piotrkowem. — 1841 zawiązanie w Paryżu towarzystwa wychowania dzieci polskich.

W poniedziałek dnia 23 września Tekli panny i męczenniczki, w kalendarzu słowiańskim Bogosława Bogosławianego. Wschód słońca o godzinie 5 minut 47, zachód o godzinie 5 minut 57. — Długość dnia 15 godzin 17 minut.

Dnia 23 września 1648 klęska pod Pilawcami. — 1891 Umiański naczelnym wodzem.

(K. L.) **Z nad Prosną.** Przedewszystkiem pozwól szanowny redaktorze, że w imieniu wszystkich okolicznych, do publicznego nad osobiste względy wyżej stawiających obywateli, złożę ci serdeczne podziękowanie za umieszczenie w numerze 20 Dziennika korespondencji z naszych stron pod znakiem: X. W. \*)

Głos autora słów powyższych jest głosem wszystkich tych, co wraz z mną czując potrzebę odzwignienia upadających moralnie i materialnie chłopków — co w myśl zaszczytnej założycieli

w stuletnią rocznicę niedoli nie przystoi nam obojętnym okiem patrzeć na upadek zwiolu stanowiącego rdzeń narodu naszego i główną jego na przyszłość nadzieję. Pięknie to powiedział wzniosły piewca Psalmów, Zygmunt Krasinski:

Niezm Sybir, niezm knuty,  
I cielsnych tortur król —  
Ale ludu duch zatraty —  
To dopiero ból ból.

Grzechem jest przeto o pomstę do nieba wołać, jeśli ci, którzy z obowiązku na to są przeznaczeni, w przeciagu lat kilkunastu ani zdążyła da naprawienia stanu rzeczy nie czynią, tak iż się zdaje, jakoby demoralizacja ludu wchodziła w zakres ich widoków. A przecież, nieawsz tak tu bywało.

Przed dwudziestu laty włóczenie trzech wymienionych przez korespondenta wiosek odznaczał się zarówno moralnością jak aż do zbytku posunięty patriotyzmem, czego dowód dali r. 1848. Zapamiętujemy ztąd nagła zmiana i jakby złemu zradzie? Jakkolwiekbyś sądził, że zamieszczenie smutnego położenia, jakoby dogodnym było dla pewnych osób, nie polepszyło wcale sprawy i tylko z publicznej dyskusji i ze starcia się zdań wyrobić się może lekarstwo. Każdorazowe poruszenie tej tak palącej kwestii w Dzienniku choć złego nie usuwa, to przecież przyczynia się do rozbudzenia gorliwych umysłów. I tak wiadomo nam, że po ostatniej korespondencji ludzie dobrej woli przyniosli ja miejscowemu proboszczowi K. w celu naradzenia się nad zapobieżeniem złemu — a jest ono już bardzo wielkie, bo krom uspienia ducha narodowego i praktyki religijnej za nie już nie uważane — mnóstwo jest ludzi, nie pełniących wcale najgłośniejszych obowiązków religijnych a rozwolność i luzność obyczajów tak wielką, że aż 1/2 a czasem i więcej nowonarodzonych dziecięć płodem nieprawych związków. Pijacy chorują na delirium tremens, wioć się jak opętani, a nawet zdarzyło się, że jeden z nich w napadzie szału własnym proboszczowi wpadłszy do okna, ręką szkieł pokaleczył. Jakkż prawdziwym jest zdanie waszego korespondenta, że to pole do pracy i nawoływania do obowiązków dla wojowniczego Tygodnika katol., kruszącego o lada frazes kopię z godną lepszej sprawy zacietością!

Najlepszym dowodem, że praca taka nie pozostawia bez plonów, że na gruncie ludu naszego łatwo się przynajmniej dobre ziarno, a tylko nieuprawne pole wydaje głogi i chwasty, niepalnym tego mówię dowodem, jest dobrobyt, uczciwość i moralność, jakie panowały niedawno w tych samych wioskach — jest poprawa, do jakiej nakłonił mieszkawców pobliskiej Rososzycy były proboszcz tamtejszy, gorliwy i pełen poświęcenia kapłan, ks. Tomaszewski — a wreszcie patryarchalność, pojęcia od Oluboka, Masanowa i Wielowsi odbijające niektóre pobliże wioski, stanowiące niejako światło obok cieni. I tak zmarły niedawno ks. proboszcz Zawicki ze Skalmierzyc, tak gorliwie dbał o dusze, nad któremi mu powierzono pieczę, iż żaden chłopiec tamtejszy nie pija wódki, ale tylko sławne podkockie piwo. Nie sychać tu o procesie ani o subhasie — działał załatwiał miejscowy proboszcz a nie się w sądzie nie zapisało bez jego rady. Jeśli się zaś zdarzało, że gospodarstwa wskutek działań szły na sprzedaż, wówczas starsi gminy kupiwszy je, zostawiali najgodniejszemu ze spadkobierców, a ten sumiennie co rok częścią długu przyjaciółom spłacał. Widać też tu same poważne myślenie, czujące godność swoją jako ludzi i obywateli.

Na temat agitacji kulturregerów podaje jedną z pomiędzy wielu ilustracyi.

Przed paru tygodniami umarł tu (t. j. w Skalmierzycach) ze wszech miar godzien szacunku nauczyciel Majewski, a na jego miejsce zgłosił się Słazak, niejaki M. z G. — Wśród pogadanki odradzał dorozwój, aby go nie powołał nauczyciel S. z M. podając jako przyczynę, że bliższa koszuła ciała aniżeli suknie. Dowiedziawszy się o tem p. M., oskarża kolegę u wysokięj rejeney, wystawiając jej, jak on jest potrzebnym w Skalmierzycach, aby tu na królestwo szczyt szczyt germanizacyi.

Panu S. wytoczono proces — dozwór za pocięziony tym wypadkiem, komu należy powierzyć wychowanie młodego pokolenia, obrał Polaka. Nie omieszkał też po ukończeniu procesu, donieść wam o jego rezultacie.

Jako drugi przykład wzorowego prowadzenia się wioślan, niech mi wolno będzie wymienić Biskupie Zabaryczne, które niegdyś należały również do dzierżaw olubockich. I tu choć ziemia nieurodzajna, praca i trzeźwość do takich dostatków doprowadzają chłopków, że często w okolicy kupują z dobrukku gospodarstwa po dwa i trzy tysiące talarów a placą nabytek gotówką. Nie wpuszczają do tu wsi ani Niemca ani żyda, czego pojedyncze siły kupić nie mogą, to nabywają zbiorowe. Zmuszono nawet propinacza żyda do pozbycia się propinacyi, nie kupowali bowiem od niego ani nie sprzedawali mu nie, a tak żyd nolens volens, sprzedał swoją dzierżawę sześciu gospodarzom. Chłopi na podziękowanie Bogu, zakupili nabożeństwo.

Jak więc widzicie, nie tak tu wszędzie czarno; owszem gdzie tylko znajdzie się kto, co czuwa, doradza i poucza, tam kwitnie uczciwość i szczerze, tam narodowość i wiara doznają czci i szacunku, tam przygotowanie się podstawy lepszej dla Bóg przyszłości, której nie tylko zwykłe germanizatorskie zapędy, ale wszystkie siły piekła nie zdołają zniweczyć. Starajmy się przeto całemi siłami o takich gorliwych opiekunów i pasterzy, bo oni mogą skutecznie w ludzie wywołać korzystną zmianę — wszelkie zaś takie dobre zkadnady środki, jak zaobronienie kilku egzemplarzy Przyjaciela ludu zaginę jak kropie wody w Oceanie.

**\* Dalsze słowa,** jako ściągające się do nas osobiście, o- puszczamy. (Przyp. Red. D. P.)

## PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 21 września.

**BAZAR.** Baranowski z Rożnowa, dr. Szudrzyński ze Siernik, hr. Biński z Pamiątkowa, Kozłowski z Rokosowa, książę Czartoryski z Rokosowa, Mańkowski z żoną z Rudek, Konkin z Chobienic.

**HOTEL POD CZARNYM ORŁEM.** Wylemowski z Królestwa Polskiego, dr. Zielewicz z Wągrowa, Portasiewicz z Lwowa, Urbanowski ze Soboty, Jankiewicz z Mogiła.

**HOTEL DREZDEŃSKI.** Jaloński z Wachowy, Gromadziński z Przybrowa.

**HOTEL BERLIŃSKI.** Kasinowski ze Sadow, Wewiorowski z Król. Polskiego, Galecki z żoną z Lublina, Kawczyński z Trzemesz.

**HOTEL RZYMSKI.** Markowski z Król. Polskiego, Znakomicki z Róży.

**HOTEL EUROPEJSKI.** Keszyci z Chwalibogowa, Paluszkiewicz z Warszawy, Pluciński z Konina, Gajewski z Warszawy, Gąsiorowski z Radomska.

**HOTEL FRANCUSKI.** Chlapowski z żoną z Kopaszewa, Zakrzewski z Wętny, Janowski z Król. Polskiego, Chlapowski z Czerwonogózi, Walichnowski z Król. Polskiego, Swinarski z Demba, Kosmiński z Lwowa, Wągrowiecki z Chładowa, dr. Broeckere ze Sremu, dr. Trzeźniński z Popowa, dr. Chlapowski z Berlina.

## Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa. Odchodzi.

Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54/Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4  
Poc. mies. 2-4 kl. „ „ 7 m. 43/Poc. osob. 1-3 kl. „ „ 11 m. 49  
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 3 m. 54/Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4 m. 4  
Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 52/Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 6 m. 29

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa. Odchodzi.

Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 8 m. 6/Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 6 m. 26  
Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 4/Poc. osob. 1-3 kl. „ „ 11 m. 14  
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4 m. 49/Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 44  
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 47/Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 11 m. 33

Kolej Marchijsko-Poznańska.

Przybywa. Odchodzi.

Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 7 m. 54/Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. —  
Poc. posp. 1-3 kl. pop. g. 3 m. 38/Poc. posp. 1-3 kl. rano g. 11 m. 8  
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 17/Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 42

Kolej Bydgosko-Poznańska.

Przybywa. Odchodzi.

Poc. mies. 1-4 kl. rano g. 7 m. 6/Poc. mies. 1-4 kl. rano g. 5 m. 34  
Poc. mies. 1-4 kl. pop. g. 1 m. 53/Poc. mies. 1-4 kl. rano g. 11 m. 30  
Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 22/Poc. mies. 1-4 kl. wiec. g. 8 m. 2

## GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

**Wrocław, 19 września.** Po kilku dniach niezwykle

często przekraczającym, który zresztą dla siewów i uprawy bardzo był pożądanym.

I najnowsze wiadomości nasze przedstawiają Francuzi i chodnie Niemcy aż po Elbę pod względem zbiorów tak jak i kartofli, za najwięcej uposażone, odtąd zaś in dalej wschodowi, tem mniejsze panuje zadowolenie, tem bardziej tutaj i kartofle po większej części zawiadły, a to nietylko do jakości, ale i ilości zebranego plonu.

Anglia jeszcze i w ostatnim czasie przez niestanne nawiedzona była, wskutek czego reszta niesprężniętej pszenic mianowicie w Szkocyi bardzo ucierpiała. Nowa ta klęska pozostała bez wpływu na tamtejsze targi, które odtąd swie i dość znaczące doznają podwyżki.

We Francji dowóz na targi znacznie się zwiększył i w dzie usposobienie jak najstalsze panuje, a zakupna do Niemiec i Szwajcaryi wszystkie place handlowe bardzo ożywiły.

W Paryżu mąka znowu wyżej notowaną była, albow zapasy jej już po większej części do Anglii wywiezione zostały.

W Belgii, z powodu małego dowozu, a wyczerpanych pasów, cena pszenicy o 1 1/2 — 2 fr. podwyższona została.

W Holandii dotychczasowe spokojne usposobienie znacznie się ożywiło i tendencja podwyżki widocznie zapanowała. Prowincje nadreńskie i południowe Niemcy utrzymują się bardzo stale ceny, w krajach zaś północnych i wschodnich Niemiec wszędzie widzimy notowanie wyższe. Saksonia w ostatnim czasie stosunkowo spokojniejsza była, albow tamtejsze młyny z powodu małego dowozu prawie wszystkie są a młynarze żadnych zapasów nie robią.

Na naszym placu usposobienie bardzo pozostaje stale i ny prawie z dnia na dzień płacono wyższe. Na dzisiejszą dzień nasze notowano 1000 kilo. pszenicy na ten miesiąc 90 tyłuż żyta na ten miesiąc 60 tal. na września-październik 50 tal. na październik-listopad 57 1/2 tal., na listopad-grudzień 57 tal. na grudzień-styczeń 56 1/2 tal., na kw-maj 57 tal.

Targi nasze przy średnim dowozie dosyć ożywione były a mianowicie piękne ziarno poszukiwane i po wyższych cenach płacone było.

Na ostatnim targu notowano:

|                                            |                |
|--------------------------------------------|----------------|
| Pszenica za 100 kilogr. (200 funtów) biała | 7 1/2 — 9 1/2  |
| Żyto                                       | 7 1/2 — 8 1/2  |
| Jęczmień                                   | 5 1/2 — 6 1/2  |
| Groch                                      | 4 1/2 — 5 1/2  |
| Owies                                      | 4 — 5          |
| Wyke                                       | 3 1/2 — 4 1/2  |
| Łubin                                      | 3 1/2 — 4 1/2  |
| Rzep                                       | 9 1/2 — 10 1/2 |
| Rzepik                                     | 9 1/2 — 10 1/2 |





W dniu dzisiejszym dnia 19 tm., po dolegliwych cierpieniach zmarła w Bogu s. p.

**Juliana z Głowińskich**  
**Świątkowska,**  
o czém donosi w smutku pogrążony

**Mąż.**  
Eksportacja do kościoła odbędzie się w niedzielę, do grobu familijn. w poniedziałek.

## Obwieszczenie.

W piątek dnia 27 Września r.b. z rana o godz. 10 wydzierżawiona będzie mierzwa z ulic miejskich, na placu osobno zwieziona, najwięcej dającym.

Termin na sali reprezentantów miasta na ratuszu. Warunki dzierżawy przejrzeć można w biurze IV u p. Maciejewskiego sekretarza miasta.

Poznań 19 Września 1872.  
**Magistrat.**

Substacya nieruchomości **Katarzyna Fibich** w Lubaniu pod Nrem 14 położonej zniszczonej została.

Poznań, d. 17 września 1872 r.

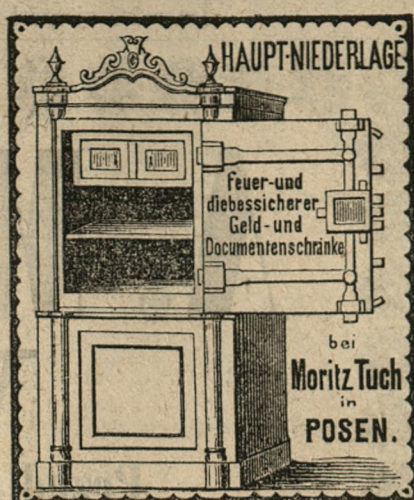
**Królewski Sąd powiatowy.**  
Sędzia substacyjny.

## Prawdziwych cygar importowanych HAVANA

najnowsze zbioru odebraliśmy pierwszą przesyłkę i polecamy takową jako wyborną i taną.

Również polecamy nasz znaczny skład hamburskich i bremeńskich cygar, tyśiąć od 10 do 30 tal. w doskonałej jakości.

Skład importowany  
**Wilh. Ed. Janssen & G,**  
następca  
**Wilhelmowski plac 10.**



## NOWOŚCI

w alabastrze, alfenidzie i towarach skórzanym, stósowne na podarki, wielki dobór przyborów do podróży, prawdziwych ang. płaszczy i okryć chroniących od deszczu, eleganckich franc. biżuterii, pachnidel i innych artykułów dla panów i dam po cenach, jak przyznano, tanich, jako też w wyprzedzący naśladowanych i prawdziwych warkoczy.

**S. Neumann.**  
Wilhelm. Plac 3, Hôtel du Nord.

**Kto** posiadłość, dom, dobra, hotel, zamek, wille, fabrykę, młyn, browar, ogród itd. chce kupić albo sprzedać, wydzierżawić albo dać do wydzierżawienia;  
**Kto** ma miejsce do roznania albo szuka takowego, wszystko jedno w jakim zawodzie;  
**Kto** kapitały ma do wypożyczenia albo pożyczki szuka;  
**Kto** ma zamiar wstąpić w stan małżeński, czy to mężczyzna czy niewiasta;  
**Kto** do interesu chce wnieść jako wspólnik, albo takowego poszukuje;  
**Kto** w ogóle jakiegokolwiek ogłoszenie do jednego albo więcej czasopism, czy to bliższych czy dalekich, chce umieścić

ten niech się uda z ufnością do

**Ekspedycy ogłoszeń**  
**Rudolfa Mosse**

W LIPSKU,  
Grimmaische Strasse Nr. 2, 1 piętro.  
Urzędow. agent wszystkich czasopism.

**Tam** udzieli każdemu rady, jakie czasopisma na każdy pojedynczy wypadek użyć się dają;

**Tam** zredagują wszystkie ogłoszenia za darmo i odpowiednio je przyozdobią;

**Tam** obliczają się za ogłoszenia tylko ceny oryginalne pism;

**Tam** wykonują się w końcu wszystkich zachowaniem najdłubiej tajemnicy i wydaje się przychochodzące oferty bez otworzenia inserentom;

**Tam** wykonują się wszystkie polecenia od najmniejszego do największego, szybko i akuracie.

**M. Zadek jun.**  
Nowa ul. 4.

Szanownej publiczności polecam skład mój zaopatrzony

w najnowsze materye, tak jesienne jako też i zimowe, oraz przyobiecuje punktualne wykonanie wszelkich obstarunków po cenach umiarkowanych.

**S. MAZUROWICZ, Krawiec męzki.**  
Ulica Berlińska 16.

Pierwszą przesyłkę

**W. Kiliński i Sp.** w Bazarze

Z dniem 10 września otworzyliśmy

**Dom handlowy**

pod firmą:

**J. W. Pieniążek i Sp.**

w Warszawie w Tryeście

ulica Tłomackie 937a. Via S. Catterina 31.

w celu prowadzenia handlu en gros owocami południowymi, tak świeżymi jak suszonymi. — Obok tego zajmujemy się wszelkimi interesami handlowymi sposobem agencyjnym lub komisowym. — Przekonani, że zadaniu naszemu z godnością zadość uczynimy, upraszamy Szanowną Publiczność o powierzenie nam Jęj interesów, które sumienie i pod najprzystępniejszymi warunkami załatwiać będziemy.

**J. W. PIENIAŻEK I SPÓŁKA.**

Próby na prowincyą franco. Środek przeciw mokrym ścianom.

**Nathan Charig, Rynek 90.**

Dla uskutecznienia zabezpieczeń od ognia — życia i kas pogrzebowych polecają się

**Schneider & Haertel.**

ul. Wodna 28,

Skład mój dotąd na parterze będący przeniesionym na pierwsze piętro mego domu, dokąd wnieście z ul. Sierocię.

Polecając zarazem jedwabne materye lionskie których zapas pomnożyłam; podejmuję jak dotąd wszelkie zamówienia.

**K. Szymańska.**

Ul. Nowa 2.

**Papierosy**

z fabryk najbardziej renomowanych poleca po cenach fabrycznych handel cygar importowanych

**Wil. Ed. Janssen & C.**

Wilhelmowski plac 10.

**Pokoje** niemieblowane do wynajęcia, ul. Wroniecka No. 7.

Oliwę do maszyn, smarowidło do wozów, olej skalny, farby murarskie i malarskie, jako też froter i farbę zaprawioną do podłogi

w jak najlepszym gatunku poleca

**R. Barcikowski.**

w Bazarze

Poszukuje się do kupienia

**okno wystawne**

już używane. Oferty uprasza się oddać **Piaskowa Ulica No 10.**

w kantorze.

**STARANNE UTRZYMANIE ZEBOW GĘBY DZIAŁAŁ I UST**

Elixir, Proszek, Pasta do ZĘBÓW (opiat) Dethana.

Są to wyborne środki do utrzymania trwałości zębów. Nadzwyczaj przyjemnej woni i smaku leczą puchliny twarzy, wzmacniają mięśnie dziąsłowe, utrzymują czystość i białość zębów, zapobiegają pruchnięciu i usmierzają najgwałtowniejszy ból zębów.

W Paryżu w aptece p. Dethan, Faubourg St. Denis 90; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicz i T. Luźnińskiego; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i we Lwowie u pana Mikolaseh.

**Winogrona**

w tym roku nadzwyczaj piękne — rozsyła w każdej ilości funt brutto po 3 sgr. za nadesłaniem franco należyłości albo za zaliczką pocztową.

**Henryk Kleint**

Zielonogóra na Szląsku.

**Zielonogórskie**

**Winogrona**

w tym roku wyborne rozsyła funt Brutto po 3 sgr. natychmiast za przesłaniem gotówki albo za zaliczką pocztową.

**Gustaw Sander,**

Zielonogóra na Szląsku.

Przy rozpoczęciu nowej pory polecam mój obficie zaopatrzony skład

**wszelkich delikatesów,**

Odebrałem właśnie przesyłkę bardzo pięknego

**astr. kawioru.**

Szczególniej polecam moje tegoroczne

**herbaty**

72/73 zbioru aż do najwyborniejszych melanżów.

Polecenia na prowincyą uskuteczniają się jak najdokładniej i bez najmniejszej zwłoki.

**Jakób Appel**

Wilhelm. ulica Nr. 9.

**Piekarnia Wiedeńska.**

Z dniem pierwszego października r. b. zostanie otwartą przy ulicy Rycerskiej 3b.

**wielka piekarnia wiedeńska,**

która przez cały dzień bezustannie świeżego pieczywa w rozmaitych jak najlepszych i jak najdelikatniejszych gatunkach dostawieć będzie, mianowicie t. z. karlsbadzkiego rogaliików, krakowskich obwarzanków, wiedeńskich bułek, sucharków, oraz chlebow najprzedniejszego wyrobu. — Zamówienia miejscowe i zamiejscowe przyjmuje biuro piekarni od 25 bm. od godziny 10—12 rano i od godziny 2—4 po południu. — Zapewnia się ceny umiarkowane, skora usługę i dobroć towaru.

**Otworzenie interesu.**

Istniejącą od 20 lat

**Cukiernia**

narożnik ul. Berlińskiej i Wielkiej Rycerskiej

nabyłem w drodze kupna od poprzednika mego pana Hundta i polecam takową Szanownej Publiczności. Tuszę, że dostarczając świeżego i wybornego pieczywa jako też dobrych napoi, zadowolnię zdołam przy skorzej usłudze Szanowną Publiczność, a na jej zaufanie starać się będę zasłużyć.

**H. Moszczeński.**

Mając znaczny zapas

**W I N I**

**Francuzkich**

z domu A. de Gure & Fils z Bordeaux, z powodu przeniesienia handlu mego sprzedaję takowe po bardzo zniżonej cenie, zaczawszy od 9, 10, 12, 15 sgr. aż do 2 tal. za butelkę.

**J. Kleszczyński.**

**Restauracya** mająca dobry

odbyt wraz z bilardem i meblami jest z powodu przeprowadzenia się do sprzedania.

Blizszych szczegółów udzieli agent

**J. Baro**

w Poznaniu, Rynek 71.

Skład mój **herbaty chińskiej**

sprzętu 1872 r. uzupełniłem wyborowemi gatunkami.

**J. N. Piotrowski**

Poznań.

Thuste kielskie sielawki, Hamb. thuste piklingi, Wielkoziarnisty Ast. kawior, Elblg. minogi, prawdziwą teltar. rzepkę i świeżą magdeb. winną kiszona kapustę

**W.F. Meyeri Sp.**

**Herbate**

po 6, 8, 10, 12 złp. za funt, najprzedniejsze gatunki z ostatniego zbioru —

**Hieron. Robiński**

w Ostrowie.

**Ostrygi**

odbiorę w tym sezonie jutro pierwsze

**angielskie**

w poniedziałek pierwsze

**holsztyńskie.**

O zamówienia z prowincyą rychło prosi

**JULIUS BUCKOW**

hurtowny handel wina.

Sezon 1872/3

Co dopiero odebraliśmy pierwszą naszą przesyłkę świeżej

**Herbaty**

i polecamy ją w najprzedniejszym gatunku po nader taniej cenie.

**BRACIA ANDERSCH.**



